Nr 59. Kraków, Niedziela 12 Marca 1899. Rocznik XVIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 80 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 marca.

Prasa rosyjska przemówiła. Dotychczas my tylko, prasa polska i zagraniczna, mówiliśmy o rozruchach studenckich w Rosyi. Dzienniki rosyjskie miały usta zamknięte. Teraz dopiero przemówiły. Nie wolno im jeszcze opisywać szczegółowo samych zaburzeń; nie wolno mówić o tych brutalnych i niegodnych czynach przemocy ze strony policyi; nie wolno opisywać licznych „schodek" i imponujących protestów młodzieży uniwersyteckiej do głębi oburzonej; nie wolno wymieniać liczby studentów aresztowanych, uwięzionych i zesłanych w drodze administracyjnej. Wszystko to, według rosyjskich pojęć nie dojrzało jeszcze do jawności i nie może być substratem dociekań publicystycznych, bo śledztwo w tej sprawie nie ukończone i rząd nie wypowiedział jeszcze swego słowa.

Atoli sam fakt istnienia zaburzeń studenckich, fakt uchylenia się studentów od wykładów uniwersyteckich został już urzędownie stwierdzony, skoro car wyznaczył urzędowe śledztwo, a ministrowie Kuropatkin i Chiłkow mówili o zaburzeniach w swych przemówieniach do studentów Akademii medycznej i Instytutu inżynierów komunikacyj.

Mogą więc i organa prasy mówić już teraz o zaburzeniach i strejku uniwersyteckim, jako o faktach dokonanych; mogą ogólnikowo i powściągliwie fakta te omawiać.

Pierwszy przemówił p. Suworin na szpaltach swego organu *Now. Wremia*. I cóż powiedział? Czy napiętnował barbarzyństwo i niegodziwości policyi rosyjskiej? Czy zwrócił uwagę na hańbę kraju, gdzie przeciwstawiano nahajkę nauce i duchowi młodzieży? Nie, on tylko wypowiedział kilka zdawkowych morałów pod adresem tej nieszczęśliwej, a tak pełnej zapału i tak przedziwnie solidarnej dzisiaj młodzieży, i jeszcze kilka bardzo znamiennych myśli, dziwnie przesiąkniętych tą duszną atmosferą despotyzmu, w której powstały.

P. Suworin powiada, że młode siły nie łatwo stosują się do przekonywań i oddziaływania ludzi dorosłych, do wskazówek praktyki życiowej i rozumu. Nauka powierzchowna prowadzi częstokroć na manowce ludzi dorosłych, a cóż dopiero mówić o młodzieży. Młodzież jednak powinna się uczyć i podlegać dyscyplinie, a nie myśleć o czem innem. Powinna pamiętać, że wszelkie podobne wybryki źle się dla niej kończą, bo utratą karyery i przywilejów, jakie nauka w karyerze życiowej daje. Wszelkie rozruchy studenckie kończą się znaczną liczbą bezcelowych ofiar, złamanych egzystencyj i szczęścia.

Wszystko to są prawdy, ale prawdy suche, prawdy pedantyczne, prawdy niedomówione. Ślizgają się po powierzchni, nie sięgają do głębi. Krążą dokoła dyscypliny, przywilejów i karyery, nie przemawiają do ducha młodzieży. Odsłaniają samo złe, ale boją się dotknąć przyczyn. Są to prawdy bakałarza i bedela, nie zaś myślącego publicysty, zastanawiającego się nad niedomaganiem społecznem.

Śmielej już ujął tę rzecz minister Kuropatkin w przemówieniu swem do słuchaczów Akademii medycznej. Daje on do zrozumienia, że cztery czynniki złożyły się na zaburzenia studenckie: policya, studenci, profesorowie i czwarty jeszcze czynnik: potajemna siła agitacyi politycznej. P. Kuropatkin zapomniał o jednym tylko czynniku, który wszystkie te cztery wypacza i teroryzuje, jedne ku samowoli, drugie ku rozpaczy prowadzi, a ze wszystkich wytwarza ferment niezadowolenia. Czynnikiem tym jest caryzm — caryzm z całym jego systemem przemocy i ucisku, z podporządkowaniem nauki i ducha — nahajce. Nahajki użyto na studentów, bo nahajka panuje w całym systemie rządów rosyjskich.

Na przemoc nahajki — młodzież odpowiedziała niezwykłą mocą solidarnego protestu. Duchową siłę solidarności oburzenia przeciwstawiła sile pięści.

Na cóż jej się ten protest przyda? — powiada p. Suworin. Nie chcą się uczyć, niechaj się nie uczą, bo, zdaniem jego, państwo nic nie ryzykuje, gdyby nawet cały ten zastęp 20 tysięcy uczącej się młodzieży przestał chodzić na lekcye i opuścił zakłady naukowe. W Rosyi kandydatów do nauki jest więcej, niż miejsc wolnych: na miejsce 20 tysięcy strejkujących znajdzie się nowych 20 tysięcy. Gdyby więc rząd pozostawił zmowę nieuczenia się właściwemu biegowi i powiedział: „nie chcecie się uczyć, to się nie uczcie", — to nie zaszkodziłby tem ani sobie, ani szkole.

Tak! ale któż p. Suworinowi zaręczy, że te 20 tysięcy kandydatów nie solidaryzują się z 20 tysiącami studentów? Kto zaręczy, czy upojeni zapałem młodzieży uniwersyteckiej nie protestują już teraz w duszy wraz ze studentami?

Czy zresztą nie jest szyderstwem mówić o walce olbrzymiej potęgi państwowej z zastępem uczącej się młodzieży i urągać tej młodzieży, że się nie oprze przemocy i wcześniej czy później ulegnie? P. Suworin zapoznaje zupełnie etyczną i ogólno ludzką stronę tego niezwykłego strejku; bo czyż nie jest wstydem dla Rosyi, że ta młodzież, co nad poziomy wylatuje, ta młodzież wrażliwa, żądna wiedzy, rezygnuje z nauki, by w jej przybytkach, splamionych przez policyę, nie zatracić swej ludzkiej godności!

Państwo nie dba o 20 tysięcy uczących się, bo i tak znajdzie dosyć wykształconych ludzi na zaspokojenie swych potrzeb. Ale czy Rosya ma prawo lekceważyć taki zastęp inteligencyi? czy ma jej nadmiar? czy potrzeby państwa jego popyt na wykształcenie i inteligencyę normuje się jedynie potrzebą zapełniania luk w maszynie biurokratycznej? czy poza tem społeczeństwo rosyjskie nie potrzebuje ludzi wykształconych i rozumnych? Gdyby tak było istotnie, to państwo to choćby uzbrojone w najpotężniejszą pod słońcem armię i będące postrachem dla Europy, musiałoby się staczać w przepaść po równi pochyłej moralnego upodlenia i ciemnoty.

Na zakończenie jeszcze jeden ciekawy szczegół. Poglądy p. Suworina nie trafiły do przekonania szlachetniejszej i postępowej części inteligencyi rosyjskiej, i redaktor *Now. Wrem.* otrzymał wiele listów protestujących. Odpowiada na nie złośliwie: „Zawsze oburzał mnie ten nasz rys charaterystyczny, wznosić się na barach młodzieży, ostrzyć swój liberalizm o głowy tej młodzieży i wyjawiać swe niezadowolenie i swoje postępowe poglądy za plecami tej młodzieży, chowając się za nią, jak tchórze za drzewem podczas bitwy". Dziwne to i smutne wyznanie. Jakież stosunki są w tym kraju ucisku: tam ludzie dojrzali, a postępowi nie mają ani możności, ani odwagi wypowiadać samoistnie swych przekonań i chowają się za plecami młodzieży, bo tam tylko młodzież, nie zdemoralizowana jeszcze doświadczeniem życiowem urąga bagnetom i konnej policyi, uzbrojonej w nahajki!

Pamiętajmyż, że za tą młodzieżą stoją wszystkie postępowe i liberalne żywioły w Rosyi, pozbawione prawa głosu. Dlatego to rozruchy uniwersyteckie w Rosyi nie są prostemi wybrykami studentów, jak gdzieindziej, lecz głębokim symptomem społecznym, zjawiskiem związanym z całym ustrojem państwa. Dlatego też młodzież rosyjska w rozruchach posiada tyle wyrobionej solidarności, i w natchnieniu oporu daje światu tak niezwykłe widowisko, jak obecny bojkot wszystkich wyższych zakładów naukowych. Są tą zdarzenia w politycznem życiu rosyjskiem ważne i daleko w przyszłość sięgające.

Z Austro-Węgier.

(Przygotowania do sesyi Sejmu czeskiego. — Stanowisko rządu, Czechów i Niemców. — Formuła Szella a pakta w Ischlu. — Chlumecky. — Konferencye wspólnych ministrów. — Minister Ruber a szef sekcyi Klein. — Poseł Trachtenberg.)

Z gorączkowem pośpiechem czynią się w Pradze przygotowania do sesyi sejmowej. Jak twierdzą dzienniki niemieckie, stojące blisko rządu, ma to być sesya, poświęcona jedynie sprawom ekonomicznym i skarbowym, poza tem nie ma zawierać w sobie nic politycznego, nic, coby — zdaniem rządu — pogłębiać jeszcze bardziej mogło przepaść między Niemcami a Czechami. Zamiary te rządu nie idą jednak w parze z zamysłami obu stronnictw narodowych. Niemcy — jak to świeżo zapowiedział Iro na wiecu w Franzensbadzie — nie wstąpią do Sejmu, dopóki rozporządzenia językowe nie będą zniesione. Na tym punkcie są oni nieprzejednani i niejedną jeszcze — zdaje się — przysporzą groźną chwilę tym wszystkim, co zająć się zechcą na seryo uporządkowaniem stosunków wewnętrznych w państwie. Niemcy nie pójdą na rękę rządowi hr. Thuna, ale i projekty Czechów na teraz zasadniczo się różnią od projektów rządu.

Gdy rząd domaga się, aby sesya sejmowa zajęła się jedynie sprawami ekonomicznemi, Czesi, jak tego dowodzi dzisiejszy artykuł *Narodnich Listów* — stanowczo żądają, aby Sejm czeski już teraz rozstrzygnął kwestye narodowe i polityczne kraju, które w ostatnich czasach jedynie i wyłącznie wyjaśnić przeszkodziła obstrukcya niemiecka. Sejm królestwa czeskiego musi znowu odzyskać swoje dawne państwowe znaczenie, jako Sejm tego kraju, który razem z królestwem Węgier spowodował utworzenie całej monarchii. Rząd ma obowiązek to uczynić, i musi koniecznie to naprawić, co zeszłego roku popsuł.

Z treści wywodów *Narodnich Listów* wynika nadto, że Czesi w Sejmie przeprowadzić chcą rozprawy polityczne, tembardziej, że będą w Sejmie sami, albowiem ich przeciwnicy, Niemcy, do chwili zebrania się Sejmu nie wygotują swego programu i w sesyi udziału nie wezmą. — Sejm czeski dnia 14 b. m. ciekawe tedy przedstawiać będzie widowisko polityczne, na które zwrócą się z pewnością w tym czasie oczy wszystkich austryackich, większych i mniejszych mężów stanu.

I hr. Thun śledzić będzie z wytężeniem przebiegu tej sesyi sejmowej. W Pradze rozegrają się może losy przyszłej ugody czesko-niemieckiej, w Wiedniu inny orzech do zgryzienia czeka austryackiego premiera. Jest nim tak zwana „formuła Szella", postanawiająca, że Węgrom przysługiwać będzie prawo samoistnego uregulowania stosunków cłowych na wypadek, gdyby się nie udało do roku 1903, względnie 1904 załatwić sprawy ugody z Węgrami w drodze konstytucyjnej. Z tą „formułą Szella" musi tedy liczyć się w swoich kombinacyach hr. Thun, który zajmuje zupełnie inne stanowisko, niż je zaznacza „formuła Szella". Hr. Thun polega na t. zw. „paktach z Ischlu", gdzie postanowiono, że jedność cłowa monarchii trwać ma dalej, związek cłowo-handlowy obowiązuje na razie nietylko do r. 1903, ale i na czas dalszy, nawet na wypadek, gdyby ustawodawstwo tej sprawy na przyszłość nie rozwiązało.

To są zasadnicze różnice w zapatrywaniach ugodowych gabinetu hr. Thuna a Szella. Jaki one wydadzą rezultat, przewidzieć na razie nie można. W sferach politycznych sądzą że ustąpienie hr. Thuna jest nieunikniome. Pogłoskę tę notuje nawet wiedeński korespondent *Berliner Tagblattu*, zaznaczając, że baron Chlumecky jest upatrzonym kandydatem na następcę hr. Thuna i zajmie się przeprowadzeniem ugody z Węgrami w drodze konstytucyjnej, aby w ten sposób zwalczyć „formułę Szella".

Sejm tyrolski dotąd nie został zwołanym, zdaje się, aby przeczekać sezon pertraktacyj, jakie prowadzi dr Kathrein z posłami włoskimi. Abstynencya posłów włoskich w Sejmie tyrolskim datuje się już oddawna, jest zjawiskiem nienormalnem, nic tedy dziwnego, że postanowiono stan prawidłowy przywrócić. Czy się to uda, niewiadomo; koła miarodajne będą się jednak poważnie musiały zająć projektem, wypracowanym przez Włochów, aby zarząd autonomiczny Tyrolu rozdzielić na 2 gałęzie, jednę (niemiecką) z siedzibą w Insbrucku, drugą (włoską) w Trydencie. Powstałyby w takim razie w Tyrolu dwa Wydziały krajowe, odpowiedzialne przed jednym, jak dotychczas, Sejmem.

Onegdajsze obrady wspólnych ministrów doprowadziły do porozumienia w sprawie wspólnego budżetu na rok 1900. Na odnośne wypracowanie przedłożenia potrzeba kilka miesięcy, tak, że delegacye, które nad budżetem radzić mają, zwołane będą dopiero w jesieni.

Jak donosi *Die Information*, wiadomości o ustąpieniu ministra sprawiedliwości Rubera, są czczą pogłoską. Zostająca może z tą pogłoską w związku wiadomość, iż minister Ruber znużonym się czuje ciągłemi zatargami z szefem sekcyi, Kleinem, wyjaśnia się o tyle, że dr Klein w najbliższej przyszłości zostać ma prezydentem senatu najwyższego trybunału kasacyjnego. — Również zaprzecza *Information* doniesieniom, jakoby kołomyjski poseł do Rady państwa, dr Trachtenberg, zamierzał złożyć swój mandat poselski.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Opole, 7 marca.

(Wypuszczenie z więzienia p. Koraszewskiego. — Wieczornica na jego cześć. — Telegramy.)

Dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem skończyła się wreszcie sześciomiesięczna kara więzienna, którą sąd nałożył na redaktora *Gazety Opolskiej*, Bronisława Koraszewskiego, za *Kalendarz Opolski* i za artykuł noworoczny *Gazety Opolskiej* z r. 1898.

Ta chwila dała nam sposobność do okazania Koraszewskiemu, że społeczeństwo ceni jego zasługi i poświęcenie dla sprawy uciśnionego narodu. Bez jakiejkolwiek zachęty, bez odezw, bez tworzenia komitetów, zebrał się z własnego popędu zastęp, złożony z 300 przeszło obywateli wszystkich stanów i zawodów z Opola i okolicy, z Górnego Śląska, z Wrocławia, Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich i zgotował więźniowi gorące przyjęcie. Pospieszył i sługa wasz do Opola, częścią z obowiązku, a jeszcze więcej z potrzeby serca.

Już od godziny 4 po południu poczęły krążyć po ulicy, do której przylega ponury budynek więzienia, gromadki włościan, akademików i mieszczan. Z okien przeciwległych domów co chwila wychylały się łyse głowy naszych niemieckich „współobywateli", albo otoczone jasnemi włosami twarze rozmaitych *Graetchen, Kaetchen* i *Mimi*.

Zarząd więzienia, chcąc zapobiedz „polskiej rewolucyi", wpadł na pomysł, godny lokaja z francuskiej farsy. Gdy około godziny 6 wieczorem publiczność skupiła się przed bramą więzienia, czekając niecierpliwie na jej otwarcie, straż wyprowadziła p. Koraszewskiego po przeciwnej stronie przez drzwi sądu ziemiańskiego. Zaledwie atoli odkryto ten podstęp, rozległ się w powietrzu gromki okrzyk: „niech żyje!" — i cały tłum pospieszył ku więźniowi. Koraszewski, dla zapobieżenia ewentualnemu konfliktowi z policyą, która z pewnością czatowała na najbłahszy powód do czynnego wmięszania się, odjechał zaraz dorożką do pobliskiego lokalu w ogrodzie p. Siwinny.

Tu rozpoczęła się wkrótce wieczornica na jego cześć w sali, która zaledwie mogła pomieścić uczestników. Wchodzącego redaktora powitał chór dziewcząt pieśnią, ułożoną przez pewnego gospodarza z powiatu opolskiego. Gdy wszyscy zasiedli przy stole, prezes opolskiego Towarzystwa polskiego, po wygłoszeniu odpowiedniej przemowy, wręczył p. Koraszewskiemu imieniem Towarzystwa na pamiątkę złoty zegarek, ozdobiony herbami Polski, Litwy i Rusi, tudzież portretem Mickiewicza. Następnie zabrał głos przedstawiciel akademików górnośląskich, po nim zaś delegat młodzieży wielkopolskiej. Po krótkiej, ale uczciwej i serdecznej mowie jednego z robotników, powstał p. W. Raszewski, który w zastępstwie uwięzionego p. Koraszewskiego redagował *Gazetę Opolską* i wśród uroczystej ciszy wypowiedział piękną i pełną polotu poetycznego mowę.

Redaktor p. Koraszewski podziękował wzruszonym głosem za te dowody uznania, poczem nastąpił szereg toastów i przemówień, które pochodziły w znacznej części z ust włościan.

Nadeszły liczne telegramy, pomiędzy innemi z Warszawy, Krakowa, Częstochowy, Wiednia i innych dalszych miejscowości. *S.*

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 22 lutego.

(Manifestacye, ich doniosłość i skutki. — Ks. Imeretyński. — Broszura Wołkowa.)

(Ciąg dalszy.)

Narodowym obowiązkiem większych, czy maluczkich jest pamiętać o tem, że uczucie w czynach tylko trwały ślad dodatni zostawiające, rdzennem, szczerem, rzetelnem być może. Gdzie, jak u nas, jawnie Ojczyźnie czynem służyć nie wolno, tam służba dla niej tajemną tylko być może, tam zasługa jest tem większą, z im większego, a cichszego, lepiej przed okiem przemocy instynktownie kryjącego się znoju wybłyska. W takich pracach, o ile można ciągłych, ustawicznych, duchowe i społeczne wzmacnianie, wewnętrzne porządkowanie narodowości naszej na celu mających, duch nasz manifestuje się i manifestować się będzie rzetelnie. W takich pracach wyrabiać się nie przestanie prawdziwa cywilna, obywatelska, polityczna nasza odwaga. Doświadczenie naj-

Franciszek Wład. Czelakowski.

(W setną rocznicę jego urodzin).

W małem miasteczku poszumawskiem, Strakonicach, urodził się 7 marca 1799 roku człowiek, należący z Szafarzykiem, Jungmanem, Palackim Kollarem i innymi do rzędu tych patryotów czeskich, którzy swojemi pracami stworzyli czeską literaturę i czeskiej nauce dali początek. Czelakowski z Kollarem, autorem „Córy sławy" podnieśli ówczesną poezyę czeską z dziedziny brząkania idyllicznego na niespodziewaną wyżynę i stali się założycielami nowej, patryotycznej szkoły. Zarówno w „Poezyach mieszanych" *(Smíšené básně)* wyd. w roku 1822 jak zwłaszcza w „Echu pieśni ruskich" *(Ohlas pisni ruskych r. 1829)* w „Echu pieśni czeskich" (r. 1840) i „Róży stolistej" (t. r.) odznaczył się Czelakowski nietylko piękną formą poetycką, ale i głębokością treści. Jego język poetyki jest wzorowy, potoczysty i jasny, dlatego bardzo wiele jego pieśni stało się popularnemi i można je dziś słyszeć w ustach ludu. Myślą wzbijał się zawsze w sferę filozofii, ale obrazy czerpał wprost z przyrody, do której lgnął szczególnie przez całe życie. Najudatniejszym jego utworem jest „Echo pieśni ruskich", które wielu uważało za mistrzowski przekład, tak doskonale umiał Czelakowski ująć rysy narodowe Rosyan, objawiające się w pieśniach. W „Echu pieśni czeskich" stylem pieśni ludowej odtworzył szereg postaci realnych, ujął cały żywot czeskiego ludu we wszystkich jego fazach, dając wyraz prawdziwy jego bólom, radości, snom, szczęściu, lub nieszczęściu — czeski wieśniak z zabobonami, czarami, i wierzeniami stoi w „Echu" z ciałem, krwią i duszą. A nie jest to proste naśladowanie pieśni ludowych, które są przeważnie liryczne; Czelakowski dał im plastykę, której nie miały, i tem się wzniósł nad wszystkich naśladowców pieśni ludowych. Był on pierwszym rzeczywistym ludowym realistą, tą samą drogą tylko z innemi środkami poszła później za nim Bożena Niemcowa.

Łatwo pojąć, że tego rodzaju poeta był również zamiłowanym zbieraczem pieśni ludowych. W roku 1822 wychodzi pierwszy tom pod tytułem: *„Slavanské národni pisně"*, a we wstępie do nich czytamy te słowa: „Już przed kilku laty przyjaciel mój Kamaryt i ja położyliśmy sobie za zadanie zbieranie pieśni ludowych. Wskutek łaskawości p. Hanki zbiór ten powiększył się załączeniem przez niego zebranych, jak ze zbioru p. Szafarzyka wydobytych słowiańskich pieśni". Spełniając dług wdzięczności dedykował Czelakowski ten tom I. Hance. Rzecz dla nas niezmiernie interesująca, że tom II. (z roku 1825) poświęcony jest Kazimierzowi Brodzińskiemu; musiały tedy być bliższe między obu poetami stosunki, musiały być i listy, o których wzmiankę znajdujemy w najlepszym życiorysie Czelakowskiego, napisanym w roku 1855 przez Ignacego Hanusza, ale o samych listach Brodzińskiego do Czelakowskiego nic nie wiemy. A przecież jeśli już nie z innego względu, to ze względu na wielkie powinowactwo talentu u tych dwu poetów wartoby zbadać ich wzajemny do siebie stosunek. Tom III. (rok 1827) poświęcił głośnemu zbieraczowi pieśni serbskich Wukowi-Karadziczowi. Ideałem Czelakowskiego było także zebranie charakterystycznych pieśni Słowian, jak Herdera *Stimmen der Völker* — w czem się zupełnie z Brodzińskim zgadza. W liście do Kamarita pisze: „Gdy już Słowianie będą mieć wszystkie te klejnoty razem zebrane — jakiż to piękny charakter tego szczepu się objawi, bo podług mego obecnego przekonania nie może być piękniejszego, a wierniejszego źwierciadła narodu, nad pieśń ludową".

Do tego samego działu należy jego zamiłowanie do zbierania przysłowi ludowych. Pracował nad dziełem tego rodzaju lat kilkanaście z różnemi przerwami, częściowo ogłaszał ustępy jak n. p. „Kalendarz z przysłowi słowiańskich" (Czas. czes. Muzeum 1850) aż się wreszcie ukazało całe dzieło nakładem Macierzy czeskiej pod tytułem: *„Mudroslovi naroda slovenského o prislovich"* (Filozofia ludu słowiańskiego w przysłowiach). Jest to zbiór około 15 tysięcy przysłowi i maksym słowiańskich w oryginalnem brzmieniu tak, że gdzie nie ma czeskiego przysłowia, postawiono inne słowiańskie. Nawet wobec zasadniczych błędów nie odróżniania zwrotów i maksym od właściwych przysłowi, co mu wielokrotnie wspomniany już prof Ignacy Hanusz wytykał, jest to dzieło mrówczej istotnie pilności, perłą w słowiańskiem piśmiennictwie, a przez nie i przez zbiór pieśni ludowych stanął Czelakowski między najpierwszymi folklorystami słowiańskimi.

Poeta oryginalny i tłómacz, etnograf i patryota, walczył z kłopotami codziennego życia i nie otrzymawszy posady profesora w Ołomuńcu, przyjął miejsce redaktora urzędowych *Praskich Nowin*. Wkrótce potem uśmiechnęło się do niego szczęście, gdy w roku 1835 został suplentem języka i literatury czeskiej na uniwersytecie praskim. Nie długo to jednak trwało. Z politycznych względów pozbawiony został redaktorstwa i suplentury, i dla zarobku na chleb codzienny podjął się przekładu — prawa karnego! Jako bibliotekarz Kińskich, nieszczęściami rodzinnemi kołatany, doczekał się wreszcie Czelakowski lepszego pozornie losu, gdy go w roku 1842 powołano do Wrocławia na katedrę filologii słowiańskiej, a w roku 1849 na takąż samą katedrę do Pragi. W tej epoce występuje Czelakowski jako filolog słowiański.

Rozpoczął działalność swoją w tym kierunku od wydania gramatyki języka niemieckiego (w roku 1840) dla szkół czeskich i prawideł ortografii czeskiej, w owym czasie bardzo jeszcze chwiejnej i spornej *(Ceska dobropisemnost aneb najsnadnejsi zpusob nauciti se dobre cesky psati)*. Ta to druga książeczka, pomijając względy praktyczne, okazała w nim zmysł i talent językoznawcy. Pomijamy dalej krótką wzmianką jego wypisy dla szkół (*Ceska citaci kniha pro gimnasia* i *Maly vybor z veskeré literatury ceské*); natomiast jako owoc gruntownej pracy profesora filologii słowiańskiej stoi przed nami *„Vseslovanské pocatecne cteni"*, chrestomatya z piśmiennictwa polskiego i ruskiego, do praktycznego nauczenia się tych języków, dla słuchaczy uniwersytetu ułożona, a zwłaszcza „Odczyty o porównawczej gramatyce słowiańskiej" *(Cteni o srovnávaci mluvnici slovanské)*. Najkompetentniejszy w owym czasie sędzia w tym kierunku, Szafarzyk, pisze we wstępie do tego dzieła, że jakkolwiek niezupełnie wykończone (wyszło w roku 1853, w rok po śmierci Czelakowskiego) tworzy to dzieło w głosowni i fleksyi znakomitą całość. „Każda stronica, każdy rozdział nosi na sobie cechy głębokiej i rozległej, samodzielnie zdobytej znajomości języków słowiańskich, a niektóre szerzej opracowane części, jak n. p. o czasowniku, noszą znamię twórczego geniuszu" — pisze Szafarzyk. Do tego działu należą i „Dodatki do słownika Jungmanowego", jako owoc pracy ciągłej nad etymologią języków słowiańskich.

Naród czeski wielbi w Czelakowskim przedewszystkiem poetę i patryotę. — „Był to pierwszy typ Czecha w naszej literaturze" — mówi poeta Machar. „Kollar obok niego stoi jako kaznodzieja, jako prorok z silnym giestem i wielkimi frazesami; Czelakowski nie ma patosu, ale ma, rzekłbym, słowiańską rzeczywistość. Umie być miękkim, ale nigdy sentymentalnym. Jest poetą czeskim, — ale nie wiem, czy słowo „czeski" znajdzie się w jego poezyach więcej nad dwa, lub trzy razy. Ba, jest czeskim, chociaż był przeciwnikiem noszenia osobnego narodowego stroju! Jako człowiek miał swe słabe strony, ale wyrósł ponad cały szereg małych duchów patryotycznej sielanki w dobie narodowego przebudzenia i jest najtreściwszym i największym duchem naszej poezyi przed Nerudą".

Dodać winniśmy w końcu, że Czelakowski przełożył na język czeski Krasińskiego „Agaj-Hana", nasza zaś literatura posiada jego „Odgłos pieśni czeskich" w przekładzie Aleks. Szukiewicza (Wrocław i Praga 1840).

Z obszerniejszych życiorysów Czelakowskiego polskich zaznaczamy artykuł J. F. Nowakowskiego, umieszczony w „Kółku domowem" roku 1862.

Roman Zawiliński.

nowszych czasów pod tym względem nie zawsze pocieszające składało świadectwa; odwaga do manifestacyi nie zawsze miała być wytrwałością i męstwem bojującego przekonania, wiarą, dotrzymaną ideałowi. Im więcej ruchu w cichości, w zamknięciu się i zwarciu w sobie, tem więcej siły; im mniej słów na zewnątrz, tem więcej myśli skierowanych w głąb. Niejedno się już zaczęło i prowadzi z pożytkiem; ale nie lękajmy się spojrzeć: zewnętrzna i wewnętrzna nasza niedola jest tak wielką, że nie takich, jak dotychczasowe, czynów potrzeba, aby się z niej wydobyć, choćby tylko z naszej własnej, z tej wewnętrznej, z której przecież sami tylko, przy najprzyjaźniejszych nawet zewnętrznych warunkach, wyratowaćbyśmy się mogli.

Na tę walkę z niedolą i niewolą chowajmy i wyrabiajmy swe siły. Dusze młode, młodość dusz zachowajmy na jak najdalsze jutro własne, jak najpoważniejsze lata; rozłóżmy młodość swą, uczmy się ją rozkładać na życie całe; popędy przekształcajmy w cnoty, potrzebniejsze niewolnikowi, niż wolnemu, a trudniej mu, nieskończenie trudniej, przychodzące. Starajmy się tak żyć, aby to życie nasze było ustawiczną, a bezwiednie spełniającą się i spełnianą manifestacyą patryotyzmu polskiego. Nie zmoże nas wróg, dopóki my siebie nie zmożemy. „Upaść może i naród wielki; zginąć tylko nikczemny“. Nie zginie naród, który rzeczywiście narodem być chce i jest. Nie rozbiją go najstraszniejsze tarany; bo tam, gdzie on ma swą warownię, pociski taranów nie sięgną. Kto na wałach tej narodowej twierdzy i zarazem narodowej świętości, stać przedewszystkiem powinien, jeśli nie myśl młoda, rozpalająca się w ideały? Ale niechaj tam staje zawsze pod surową komendą pożytku, dobra i troski o wspólną przyszłość, od rzetelnej miłości Ojczyzny nieodłącznej. Tego chcemy.

Książę Imeretyński lada chwila spodziewany. Z czem wraca z północnej stolicy? W każdym razie powróci z przebaczeniem ministra spraw wewnętrznych, więc z widokami trwałości, na czas dłuższy, na rządy w hierarchicznych stosunkach spokojniejsze. W petersburskiem powietrzu przez sześć prawie tygodni autor memoryału jako mąż czynów, z posiewu memoryałowego wyrastających, zmężnieć musiał. W zbliżającą się postać wpatrujemy się nie bez uzasadnionego niepokoju. Zalatująca od niej wielkorosyjska woń wstrzemięźliwości i oświaty przez rząd podejmowanych przy osobistym zapale, z jakim książę oddał się obu tym państwowym celom, — nie może w nas nie wywoływać naturalnej odrazy. Zalatuje od księcia i woń inna jeszcze: wstrętna samowola kar administracyjnych, które książę włączył w całokształt metody swych rządów. Co za Hurki było nadzwyczajnym wybrykiem, teraz jest stałym, spokojnym porządkiem.

W jednej z broszur rosyjskich (Wołkow: *Z togji polsko-ruskago primirenia)* znajdujemy całą statystykę ukaranych, wraz z charakterystyką czynów, które je wywoływały, za rok pierwszy rządów księcia w Królestwie od 13 go marca 1897 r. do 13-go marca 1898 r. W wykazie, o którym mowa, najwięcej pozycyj wypełnia duchowieństwo: ukaranych administracyjnie księży jest dwudziestu trzech za „demonstracye, lekceważenie rządu i wtrącanie się do prawosławia“. Nieco wyjątków dopełni wiadomość o pojedynczych wypadkach w miarę napływania ich z życia, w listach tych zamieszczone, z powodu wszakże łatwo zrozumiałych przeszkód nie podawane systematycznie. Nie jeden fakt nieznany lub pominięty znajdzie się w poniższem przytoczeniu. (Dok. nast.)

Narrans.

Adres do cara.

Pismo *La Pensée Slave*, wychodzące w Tryeście, ogłosiło w tych dniach rodzaj adresu do cara Wszechrosyi, mającego rzekomo pochodzić od Słowian austryackich. Aczkolwiek owego ciekawego dokumentu nie zaopatrzono podpisami, sądzimy jednak, że zapoznanie się z jego treścią nie będzie bez interesu dla naszych czytelników, już choćby tylko jako dowód, że *„der rollende Rubel“* rozpoczyna znów swoje wędrówki po Austro-Węgrzech, tym razem od granic południowych monarchii począwszy.

Charakterystycznym wielce jest wstęp do tego adresu, brzmi on bowiem:

„Najjaśniejszy panie! Cały świat cywilizowany zwraca oczy ku waszej cesarskiej mości. Zwraca on je nietylko z tego powodu, że wasza cesarska mość jest najpotężniejszym monarchą na kuli ziemskiej, że w. c. m. stoi na czele najsilniejszej armii na świecie, że od niego zależy wojna, lub pokój, że w zapatrywaniach waszej c. m. objawia stę rzeczywiście wyższy duch, lub że w. c. m. dąży do spełnienia olbrzymich zadań, które dadzą nowy kierunek cywilizacyi, lecz dlatego, że w. c. m. powziął wielkoduszną, szlachetną myśl zwołania konferencyi, która będzie miała na celu obmyślenie sposobów powszechnego rozbrojenia“.

Dotąd bardzo ładnie, lecz dalszy ustęp jest jeszcze piękniejszy; powiada w nim autor, czy autorzy adresu: „Wasza cesarska mość nie życzy sobie pokoju za wszelką cenę, uświęcającego gwałt pospolity — gdyż byłby to pokój grobowy: w. c. m. żąda pokoju opartego na prawie i sprawiedliwości“. Nietylko Polacy, ale Finlandczycy, Rusini i t. d. mogliby coś o tem „prawie i sprawiedliwości“ pod łagodnemi rządami carskiemi powiedzieć.

Przechodząc od ogólników do spraw konkretnych, wyraża adres przekonanie, iż „nietylko Słowianie, zamieszkujący państwa bałkańskie, lecz także Słowianie pod berłem cesarza Franciszka Józefa z zaufaniem spoglądają na konferencyę pokojową i oczekują jej skutków“. W dalszym ciągu *La Pensée Slave* występuje z propozycyą, aby na konferencyi w Hadze każda narodowość słowiańska Austro-Węgier reprezentowana była przez trzech przedstawicieli i przemawia temi słowy do cara Mikołaja: *„La Pensée Slave*, pismo będące wyrazem solidarności słowiańskiej, a broniące praw państwowych Czechów i Horwatów (gdzież są inni Słowianie austryaccy? *Przyp. red.*) ośmiela się w najpokorniejszem zaufaniu prosić o poparcie przez waszą ces. mość sprawy słowiańskiej... Sławni przodkowie waszej cesarskiej mości nieraz zbawiali monarchię Habsburgów orężem. Teraz nie potrzeba dobywać miecza; wystarczy, aby Rosya podniosła głos potężny celem obrony 20 milionów Słowian i monarchii przed wściekłością Niemców i Madziarów“.

Za tę ostatnią receptę sanacyi stosunków austryacko-węgierskich będą niezawodnie wdzięczni ministrowie Gołuchowski, Thun i Szell moskalofilom z nad Adryatyku.

Regulacya płac nauczycielskich.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym przedłożyła Sejmowi projekt uregulowania płac ludowych nauczycieli, którym prawie całe nauczycielstwo zostało zaniepokojone. Nauczyciele żądali słusznie przyznania im odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie, w którem ich bardzo nisko zepchnięto, albowiem w najniższej klasie płac pobierali tylko 350 złr. tj. tyle, co stróże gimnazyalni, w IV. klasie płac tyle co listonosze; w III. klasie płac tyle, co świeżo zamianowani urzędnicy manipulacyjni bez dodatku aktywalnego, tj. 600 złr.; w II. klasie płac o 100 złr. więcej, a w I. klasie dochodzili do płacy urzędnika X. rangi (bez dodatku aktywalnego), tj. do płacy 900 złr., jaką ci urzędnicy aż do października 1898 pobierali. Żądali przez szereg lat podniesienia płac, lecz nadaremnie, chociaż w innych krajach koronnych dawno płace uregulowano. Tymczasem nastąpiło podwyższenie płac c. k. urzędników minimalnie o 200 złr., a w najbliższym czasie nastąpi takież podwyższenie płac służby państwowej minimalnie o 150 złr., albowiem woźni, którzy dziś pobierają 250 złr. płacy rocznej, otrzymają 400 złr.

Gdyby więc, pomimo słusznych żądań, nauczyciele nie otrzymali wyższego stanowiska i lepszego uposażenia od dotychczasowego, to przynajmniej w stosunku do podniesienia płac urzędników i służby należy się im również stósowne polepszenie bytu materyalnego. Tymczasem projekt Rady szkolnej kraj. spycha nauczycieli jeszcze niżej, niżeli dotychczas byli, stawia ich w społeczeństwie poniżej tego stanowiska, jakie dotychczas zajmowali.

Nauczyciele pobierali bowiem w ostatniej klasie płace wyższe od woźnych, a teraz mają być z nimi zrównani, a to aż w $^2/_4$ częściach. Awans dla woźnych wynosi w $^1/_3$ części 400, w $^1/_3$—450, w $^1/_3$—500; dla nauczycieli zaś we wszystkich klasach proponuje Rada szkolna najniższe płace aż w $^2/_4$ częściach, tj. w połowie. Tym sposobem więc i w posuwaniu się na wyższe płace stawia ich Rada szkolna niżej, od woźnych. To wcale nie zachęci naszych seminarzystów do wstępowania w służbę kraju dla oświaty ludowej. Rzeczywiście bowiem poświęceniem się nazwać można, gdy gromadki ludzi wykształconych narażają na głód i nędzę swoje rodziny, zajmując szczytne stanowisko nauczycieli, ale bynajmniej nie zaszczytne, bo lada karbowy, lub lokaj pański nie zamieniłby się z nimi na posadę i wyżej ceni się od nauczyciela wiejskiego.

W II. klasie płac pobierali nauczyciele 700 złr., więc w stosunku do podwyższonej o 200 złr. płacy urzędnikom, należałoby się im 900 złr. Tymczasem Rada szkolna kraj. w projekcie obniża ich płacę z 700 na 600 złr., i to aż w $^2/_4$ częściach. Ile na tem oszczędza Rada szkolna kraj. — to już dokładnie obliczono.

Gdyby ze względów budżetowych nie można dać nauczycielom lepszego uposażenia, niżeli pobiera służba państwowa, to ze względów słuszności należy przyznać im takie płace, któreby nie dawały im niższego materyalnego stanowiska od tego, jakie zajmowali do października 1898 r. w stosunku do płac urzędników państwowych i służby. W przeciwnym razie sprawa ta nie zejdzie nigdy z porządku dziennego Sejmu i petycyom słusznym nie będzie końca.

W każdym razie należy przyznać nauczycielom więcej sumienne i słuszne posuwanie się do wyższej klasy płacy, aby do podwyższenia słusznego o 100 do 200 złr. przynajmniej po nie zbyt długim czasie dochodzili, czego projekt Rady szkolnej kraj. wcale nie uwzględnia. Uregulować płacę należy bowiem tak, aby nie $^1/_4$ część nauczycieli korzystała zaraz z podwyższenia o 100 złr. (bo tak wynika z propozycyi Rady szkolnej kraj.), lecz aby wszyscy, a przynajmniej $^3/_4$ nauczycieli uczuli dobrodziejstwa w regulacyi płacy. Należałoby przeto na podstawie podanego projektu przyjąć zasadnicze płace takie:

W IV. klasie płac dla $^1/_4$ części nauczycieli 400 złr., dla $^2/_4$ części nauczycieli 450 złr., dla $^1/_4$ części nauczycieli 500 złr.

W III. klasie płac (dla miast określ. ust. gm. z 1896) dla $^1/_4$ części nauczycieli 500 złr., dla $^2/_4$ części nauczycieli 600 złr., dla $^1/_4$ części nauczycieli 700 złr.

W II. klasie płac (dla 30 miast większych) dla $^1/_4$ części nauczycieli 700 złr., dla $^2/_4$ części nauczycieli 800 złr., dla $^1/_4$ części nauczycieli 900 złr.

W I. klasie płac dla $^1/_4$ części nauczycieli 800 złr., dla $^2/_4$ części nauczycieli 900 złr., dla $^1/_4$ części nauczycieli 1000 złr.

Klauzula Rady szkolnej kraj. wyraża w posuwaniu się na wyższe płace: kwalifikacyę, skuteczność pracy, lata służby i stosunki rodzinne. Kwalifikacyę wszyscy nauczyciele stali posiadają taką, jaką w drodze konkursu do danej posady przedłożyli. Gdy inna kwalifikacya do posuwania się na tejże samej posadzie nie jest potrzebną, przeto jest żądanie Rady szkol. kraj. zbędnem, a staje się tylko konikiem, na którym dowolnie jeździć będzie można: starych nauczycieli zasłużonych będzie się pomijać, a dawać protegowanym wyższe płace.

Sejm powinien uregulować płace nauczycielskie w sposób jasny i zadowalniający ogół nauczycieli, a nie przyjmować myśli, które Rada szkolna kraj. narzucić mu pragnie. Tak samo i skuteczność pracy nie powinna tu być braną w rachubę, albowiem za skuteczną pracę otrzymują nauczyciele dodatki 5 letnie, a za nieskuteczną ma Rada szkolna kraj. w zapasie aż nadto wiele różnych kar. Jedynie tylko lata służby i stosunki rodzinne, tj. liczniejsza rodzina nauczyciela mają racyonalną i słuszną podstawę i to przyjmie z wdzięcznością całe nauczycielstwo.

W każdym razie określenie minimalnej płacy, wyrażonej w projekcie aż na $^2/_4$ części nauczycieli, nie usunie ani nędzy nauczycielskiej, ani nie zaspokoi ich bogdaj najskromniejszych wymagań.

Mamy nadzieję, że jeżeli nie pełna ankieta, to przynajmniej komisya szkolna w Sejmie przed zredagowaniem swego sprawozdania. rozpatrzy podane tu żądania i złagodzi projekt Rady szkolnej kraj., w którym dopatrzeć się można więcej przymusu, niżeli przychylności dla nauczycieli ludowych.

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie przesyła nam następujące oświadczenie:

W ostatnich czasach pojawiły się w wielu gazetach fałszywe wiadomości o gimnazyum polskiem w Cieszynie, które mogłyby wielką szkodę wyrządzić temu zakładowi, albo nawet jego istnieniem wstrząsnąć. Dlatego zarząd „Macierzy szkolnej“ przedstawia prawdziwy stan rzeczy, jak następuje:

1) Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby gimnazyum zostało albo miało być w najbliższym czasie upaństwowione, owszem rząd na prośbę o upaństwowienie dał odmowną odpowiedź, i nie ma widoków, aby upaństwowienie to nastąpiło w najbliższym czasie.

2) Równie mylną jest wiadomość, jakoby rząd miał zamiar budować gmach gimnazyalny i jakoby już był plany wygotował, przeciwnie, „Macierz szkolna“ uprosiła krakowskie Towarzystwo techniczne do wygotowania planów i zmuszona jest własnym kosztem postawić gmach gimnazyalny, gdyż dotychczasowy budynek na pomieszczenie gimnazyum jużby nie wystarczał.

3) Dalej głoszono w gazetach, że „Macierz szkolna“ otrzyma od rządu znaczną subwencyę Na tej wiadomości jest tylko tyle prawdy, że zarząd „Macierzy szkolnej“ wniósł prośbę o udzielenie subwencyi dla gimnazyum. W jaki jednak sposób prośba ta zostanie załatwiona i czy lub w jakiej wysokości zapomoga będzie udzielona, o tem dotąd nic nie wiadomo.

Wiadomości dziennikarskie o bliskiem rzekomo upaństwowieniu gimnazyum, o budowie gmachu przez rząd i o znacznej subwencyi bardzo zaszkodziły w obecnej chwili sprawie gimnazyum, gdyż datki przestały wpływać, a gimnazyum tymczasem potrzebuje poparcia więcej, niż w ubiegłych latach. Kapitał, zebrany na utrzymanie gimnazyum, szybko się zmniejsza, co wobec bliskiej i koniecznej potrzeby budowy gmachu gimnazyalnego tem boleśniej uczuć się daje.

Uważaliśmy za nasz obowiązek zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na groźne położenie naszego zakładu, aby w następstwie nie narazić się na zarzuty, jakoby prawdziwy stan rzeczy na szkodę sprawy nie został w właściwym czasie ogłoszony.

Z uwag pesymisty.

(Powrót do organistów i dyaków. — Pos. Kramarczyk i gratulanci. — Inteligencya a lud. — Fałszywe zapatrywania.)

Już zacierać się zaczęła tradycya organistów i dyaków w roli nauczycieli ludowych, już postarzała się nowa generacya ludzi, którzy ich miejsce w szkole zajęli, — gdy poseł Kramarczyk przypomniał nam te smutne czasy, kiedy nauczyciel sam nie umiał więcej nad to, czego chciał ucznia swojego nauczyć. W starszych seminaryach, w Krakowie i Lwowie, znaleźliby się może jeszcze profesorzy, którzy swojego czasu egzaminowali dyaków i organistów, pragnących przejść „na etat“ szkolny. Był to egzamin nie z uzdolnienia, lecz z nieuctwa i zdumiewającej ciasnoty umysłowej. Ci ludzie, co przez cały szereg lat „oświecali“ nasz lud, sami zaledwo czytać i pisać umieli, i to bardzo nędznie; o zrozumieniu tego, co czytali, nie było mowy. Dopiero autonomia szkolna położyła kres temu ogłupianiu ludu i dała mu nauczyciela, mającego przecież wiedzę jakąś i mogącego się nią podzielić.

Teraz poseł Kłamarczyk wpadł na pomysł zwiększenia liczby nauczycieli przez to, żeby zadowolnić się, w ich kwalifikacyi, ukończoną 4 tą klasą ludową i odbytym jednorocznym, lub dla tępszych, dwuletnim kursem nauki przy jakimś klasztorze. Taki nauczyciel umiałby mało, ale też i jego uczniowie wiele nie wymagają. Za to pobierałby też mizerną pensyę od 15 do 20 złr. miesięcznie *(sic!)*, przyczem byłoby mu wolno poza szkołą „trudnić się przemysłem, lub handlem“, — to znaczy szyć buty, lub wódkę w karczmie sprzedawać rodzicom swoich uczniów. Poseł Kramarczyk doszedł najwidoczniej do wniosku, że młódź wiejska nie potrzebuje żadnej wiedzy i obejdzie się bez „uczonego“ nauczyciela, a wystarczy jej kunszt czytania i pisania. Ale że nawet kunsztu tego nauczyć może jedynie człowiek, który potrafi dobrać się do duszy ludzkiej i rozumu, że i w tym celu sam jakiś rozum i duszę doskonalszą mieć musi, — o tem poseł włościański najwidoczniej nie pomyślał, polecając Sejmowi swój ucieszny wniosek. Zdawało się temu wnioskodawcy, że pierwszym jest na tem pomysłowem polu, gdy na pół wieku przed nim pole to zorano już i zwywracano na wszystkie strony — bez żadnego skutku. Mieliśmy już nauczycieli ograniczonych, a zostających pod bezpośrednim nadzorem duchowieństwa, — i zaniechaliśmy systemu, zalatującego wonią średniewieczyzny. Poseł Kramarczyk cofa się wstecz i robi przy tem taką minę, jak gdyby o milę wysunął się od nas naprzód.

Że poseł ten historyi szkolnictwa nie zna, trudno się dziwić, lub gorszyć; lecz że znaleźli się posłowie z grona inteligencyi, którzy ściskali mu ręce i gratulowali pomysłowości, gdy w pełnej Izbie skończył motywowanie swego wniosku, — to już przestaje dziwić i bawić, a zaczyna gorszyć. Najwidoczniej dla panów tych nawet dzisiaj chłop zaczyna być zbyt mądrym, więc radziby mu odebrać poważną miarkę z tego nawet nędznego obroczku duchowego, jaki podaje mu dzisiejsza szkoła...

* * *

U nas w ogóle przyjęło się fałszywe pojęcie, że lud nasz, na punkcie wiedzy, inne ma wymagania, od reszty społeczeństwa. Powstał stąd cały szereg fatalnych pomyłek, które mszczą się dzisiaj na całym kraju. Przypomnijmy sobie tylko, jak to do niedawna redagowano pisemka ludowe. Zamieszczano w nich niezgrabne opowiadania z życia ludu, gdy ten lud właśnie chciał wiedzieć, jak żyją inni ludzie. Domorośli rolnicy wypisywali ze starych kalendarzów monstrualne przepisy gospodarcze, z których czytelnicy wiejscy natrząsali się tylko. Wiecznie prawiono chłopu kazania, aby nie pił wódki i szanował cudzą własność, a nie powiedziano mu, jakie poza tem jeszcze czekają go rodzinne i obywatelskie obowiązki. Cóż dziwnego, że gdy przyszedł ks. Stojałowski z *Wieńcem* i *Pszczółką*, w których powiedział ludowi, jakie on ma prawa i jak je wyzyskać może, — to wymiótł od razu wszystkie inne pisma z chat wiejskich.

Ten lud nasz i dzisiaj jeszcze traktuje się nie jako odłam tej samej całości społecznej, do jakiej należą sfery inne, — lecz jako wytwór zupełnie odmienny i w sobie zamknięty, do którego też zupełnie inną trzeba zastosować miarę psychologiczną. Nasze powiastki i powieści ludowe, ba nawet nasza literatura dramatyczna, na tle ludowem osnuta, do niedawna jeszcze przedstawiała chłopa jako okaz jakiś egzotyczny, ukazywała go, co najwyżej, jako bogobojnego [illegible], lub zbrodniarza, ale nie jako obywatela i ojca rodziny, walczącego o byt i przyrodzone prawa.

Kiedy przed kilku laty grono artystów teatru krakowskiego wybrało się do Pragi na gościnne występy i w narodowym teatrze czeskim zagrało „Chłopów arystokratów“ to zgorszeni „sedlaczkowie“ czescy wyszli z teatru, bo nie mogli pojąć, jak można przedstawiać włościanina w stanie wiecznie pijanym i niepoczytalnym. Bawiono się też u nas do niedawna typami chłopskiemi na scenie, ale nie sięgano w głąb życia ludu. Jeżeli chłop upije się wódką, w karczmie, a mieszczanin piwem, lub winem, to dla czego pijaństwo ma być wyłączną przywarą ludu, a żadnego innego stanu? Ten sam autor „Chłopów arystokratów“ sięgnął już później głębiej skalpelem dramatycznym, i dał „Kościuszkę“ z ludem, idącym na działa moskiewskie, dał „Emigracyą“ z ludem, uciekającym za morze przed nędzą w kraju.

Pomimo tego nie udoskonaliliśmy metody podpatrywania życia ludu. Pijany chłop jest jeszcze zawsze najulubieńszym żywiołem komicznym na scenie i w książce. A przecież ten typ powi-

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

71 (Ciąg dalszy.)

— Cicho, moje dziecko!... Jestem tu, nie bój się... tyś u mamy, mama cię obroni... odpędzi Niemców.... Cicho, cicho....

I przebiegały ją dreszcze febryczne; nie czuła potu spływającego; bezwiednie chwytała się za głowę, szarpiąc włosy, bo zdawało jej się, że strach i obawa przed śmiercią syna rozsadzą jej czaszkę.

Nagle dziecko zerwało się z pościeli, ukłękło na łóżeczku, i podniósłszy rączki do góry, wpatrzyło się wielkiemi, przerażonemi oczyma w jeden punkt, wołając:

— Ja nie Polak! Ja Prusak! Czego chcecie? Ja Prusak!

I wybuchło długim, bezmyślnym, chichotem, odepchnęło matkę, chcącą je utulić, i wołało:

— Oszukałem Niemców! Cha, cha, cha... oszukałem, bo ja Polak.... Umiem po polsku... umiem.... Modlę się z Teklą... i „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“....

Zapłakało rzewnie, pytając z jękiem i układając się w łóżeczku:

— Kiedy przeważy szala? kiedy?... Najświętsza Panno! kiedy?

Rodzice w czasie tego wybuch maligny stali bezradni: on łamał ręce, aż kości chrzęszczały; ona zalana łzami patrzyła nieprzytomnie, wijąc się z boleści, jęcząc nieustannie.

Gdy dziecko, ułożyszy się, zasnęło snem niespokojnym, ojciec nic nie mówiąc, wyszedł i pojechał po pana Dauma. Znalazł go w knajpie, na piwie i uprosił o zobaczenie chorego.

Pan Daum, zbadawszy chorego, rozpytawszy się o przypadek upadku, o dotychczasowe środki lecznicze, przybrał minę poważną, zbadał jeszcze raz chorego i zaopiniował:

— Prawdopodobnie rozwinie się zapalenie opon mózgowych. Oznaką dla państwa będą dość częste wymioty... Zdaje się, czaszka jest cała, nienadwerężona... Dziś zapiszę lekarstwo co pół godziny, i synapizmy za uszami... Stan będzie gorączkowy przez całą noc; rano o ósmej godzinie przyjdę sam do chorego.

— Ale on będzie żył?!... zawołała pani Marya głosem tak pełnym rozpaczy, że lekarz spojrzał na nią zdziwiony i odpowiedział tonem o ile mógł pewnym i stanowczym:

— Ani jeden z moich pacyentów nie umarł na to; wyleczę i syna pani.

— Wyleczy go pan, wyleczy?

— Wyleczę, uspokój się pani.

Będąc w przedpokoju, rzekł cicho do pana Krempy:

— Uważaj pan na żonę... Podobne przejścia mogą mieć złe następstwa.

— Ale jak? Ale co?

— Niech tak do serca nie bierze tej choroby; zdaje się, że chłopiec wyzdro[illegible]ie... zależy od kryzysu... To złe, że on jedyn[illegible]

— Nie zapisze pan dla żon[illegible] [illegible]rodków uspokajających?

— To na nic... Niech mnie[illegible]wa, niech się odżywia dobrze...

— Dziękuję ci, doktorze... Dobranoc... A jutro o ósmej czekamy.

— Będę... Dobranoc!

Jak tylko wszedł pan Krempa do pokoju, żona spytała pospiesznie:

— Co ci mówił doktór? Powiedział ci, że Adalbert umrze, prawda? On skłamał przedemną, ja to czułam.

— Dajże mi dojść do słowa... Mówił, że Adalbert wyzdrowieje.

— Daj mi słowo.

— Słowo.

— Dzięki ci Boże!... Ale może się myli doktor, może umyślnie tak mówi. Jak ci się zdaje?

— Upewnił mnie, że wyzdrowieje, ale powiedział mi też...

— Co? co? Mówże!

— Że ty zachorujesz, przejmując się tak chorobą dziecka, czuwając, nie jedząc...

— Głupiec! Ja matka i wiem, co robię. Adalbert dla mnie wszystkiem: on życiem mojem, szczęściem, celem; bez niego nie potrafiłabym żyć, a on mówi mi o śnie, o jedzeniu...

I poszła do syna.

Około północy pojawiły się oznaki zapalenia mózgu, zapowiedziane przez lekarza i cień nadziei wstąpił w stroskanych rodziców. Stan gorączkowy był, ale gwałtowne wybuchy maligny, po przyłożeniu synopizmów już się nie powtórzyły.

Napróżno mąż i Tekla nalegali na panią Maryę, aby się położyła. Rzuciła się w ubraniu na swe łóżko, ulegając prośbom, ale przy każdym ruchu synka zrywała się, będąc głęboko przekonaną, że nikt, tak jak ona, nie dopilnuje dziecka.

Pani Marya co chwila patrzała rano na zegar, licząc minuty i sekundy do przyjścia lekarza.

Była blada, z podkrążonemi sino oczyma, z włosami w nieładzie, w zmiętej sukni, a jednak była piękna z wyrazem tej trwogi o dziecko, z błyszczącemi oczyma i spalonemi od gorączki ustami.

Wszedł lekarz; kazał podnieść storę; założył dziecku termometr i patrzał na chorego.

Adalbert blady, senny, to otwierał, to [illegible]ykał leniwo oczy; oddychał ciężko, zwolna, to znów szybko; co czas jakiś podnosił rączkę, jak gdyby chciał się dotknąć głowy i z jękiem puszczał ją bezwładną na poduszkę.

Lekarz wyjął termometr, i opukał chorego.

— Zapalenie mózgu zdecydowane — rzekł cicho lekarz do matki, opuszczając sypialnię.

W jadalnym pokoju oświadczył rodzicom, że prawdopodobnie dziś wieczorem nastąpi przełom choroby.

— Sądzę, że chyba pan nas nie opuści? — spytała z obawą matka.

— Będę się starał.

— Panie doktorze — odezwał się ojciec — nasza tyloletnia przyjaźń uprawnia mnie do żądania tej przysługi.

— Mało co pomogę — bronił się jeszcze.

— Ale pan nas uspokoi — dodał pan Krempa.

— Dobrze; przyjdę w południe jeszcze i później po moich godzinach przyjęcia.

— Czekamy z niecierpliwością.

Lekarz wyszedł, a wkrótce i pan Krempa udał się do redakcyi *Ostmark*.

Przy chorym została matka i Tekla.

Stan chorego nie zmienił się: był senny, jakby odurzony, jęczał cicho we śnie i na jawie.

Wieczorem wzmogła się gorączka, a matka cała drżąca z trwogi i nadziei, nie odwracała oczu od ukochanego syna. Nie czuła zmęczenia, głodu, niewyspania, pragnienia; wiedziała to jedno tylko, że dziś, może za chwilę, rozegra się walka między życiem a śmiercią jej syna. Pełna obawy nieopisanej, rozpaczy i strachu, łowiła uchem każdy oddech dziecka, każde poruszenie, najlżejszy szelest.

Chwilami zdawało się jej, że tuż przy łóżku, za drzwiami, za oknem, za firanką stoi nieszczęście: jakaś mara czarna, zrozpaczona, nieubłagana, i zwolna, ale bezustannie zbliża się do niej i chce ją pokryć swym czarnym welonem. To znów widziała wyszczerzającą swe białe, odsłonięte zęby śmierć z jej czaszką trupią, z głębokiemi oczodołami.

Przerażały ją te mary jej wyobraźni rozgorączkowanej, zasłaniała sobą syna i w bezradnej rozpaczy łamała ręce.

A z drugiego pokoju dolatywał jej uszu głos lekarza.

— Był to ciekawy wypadek naruszenia czaszki, jedyny w mej praktyce lekarskiej.

— Idź, Teklo, do pani, może jesteś potrzebna — odezwał się pan Krempa.

Weszła Tekla z książką do nabożeństwa i w milczeniu stanęła u nóg chorego, a lekarz opowiadał dalej:

— Przy murowaniu spadła robotnikowi cegła na głowę i uszkodziła czaszkę; nieprzytomnego przywieziono do szpitala; zrobiliśmy cudowną trepanacyę, usunęliśmy następstwa uderzenia cegły i chory czuł się doskonale.

— Wyzdrowiał? — spytał gospodarz.

— Przyplątała się inna choroba i na trzeci dzień zmarł.

— Zmarł? Jaka szkoda!

— No, szkoda niewielka; gdyby i żył, byłby niespełna rozumu; bo mózg, to czuła rzecz, bardzo czuła.

Wstrząsnęła się pani Marya i rozkazała Tekli głosem tłumionego łkania:

— Zamknij, zamknij drzwi!

Tekla, spełniwszy polecenie, podeszła cicho i z pokorą do pani, ucałowała jej rękę i mówiła szeptem:

— Zaś w smutku i boleści nie masz nic nad modlitwę... Niech oni ofiarują Panu Bogu i Najświętszej Pannie swe cierpienia, Pan Bóg łaskaw pomoże, a Najświętsza Panna przyczyni się za nami. (C. d. n.)

…nien nas razić już choćby dlatego, że jest on …la nas wyrzutem sumienia… Nowsza generacya ludzi pióra i talentu dramatycznego, zrywa powoli z fałszywą tradycyą, lecz błądzi głównie przez to, że ludu nie zna. Recepty na …uch chłopski bywają też nieraz arcypocieszne. Tak n. p.: autor granej u nas niedawno, z wielką pretensyą napisanej „sztuki ludowej“ p. t.: Chłopska polityka“ zachwala ludowi czasy …ańszczyźniane, bo wtedy byli panowie źli, ale …yli także prawdziwi opiekunowie ludu. Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby ktoś mężczyźnie pod wąsem radził tęsknić za kołyską…

My powinniśmy starać się właśnie zatrzeć te …óżnice w wykształceniu, w życiu duchowem i …połecznem, jakie dzielą nas od ludu. Podnośmy i akcentujmy nie to, co nas od tego ludu …zieli, lecz co nas z nim łączy, lub przynajmniej łączyć powinno. Starajmy się, aby tych …unktów łącznych wytwarzało się coraz więcej, — a wytworzyć je może dobrobyt i oświata. Nam wiecznie się zdaje, że chłop inny ma …d nas żołądek i inną głowę, że inne powinien …ieć od nas wymagania ekonomiczne i duchowe. Dlaczego takby być miało? Z takiemi po…ciami zerwano dawno w krajach innych i jest … nich chyba lepiej trochę, niż u nas.

Ba, u nas uszczęśliwia się zawsze lud tem, …zego on nie chce, a nie daje się mu tego, czego on żąda. Wymyśla się dla niego jakąś odrębną oświatę, — gdy on garnie się do wspólnej całemu światu skarbnicy wiedzy ludzkiej; …ymyśla się dla niego osobną jakąś moralność, … której zwalnia się z lekkiem sercem tych …łaśnie, co mu przykładem przyświecać po…inni i t. d. Jednem słowem tak w życiu pu…icznem, jak w ustawodawstwie, w sztuce na…et, wiecznie „wyodrębniamy“ się od ludu, …atrzymy na niego z przedmiotowego rzekomo …anowiska, jakby ten lud nie był częścią nas …amych, częścią naszej własnej istoty, naszej …dywidualności społecznej i narodowej. Stąd i …d ukazuje się nam w oświetleniu fałszywem …my ludowi ukazujemy się wiecznie w roli ju…iejś fałszywej.

Z tą tradycyą trzeba zerwać, bo powiedzmy …bie otwarcie: my, co szczerze dla ludu jesteś…y życzliwi, i z życzliwości tej nie robimy in…resu, odsuwamy się od niego bezwiednie, a …liżają się do niego ci, co tylko słabe jego …rony wyzyskują dla swoich celów ambitnych partyjnych. Lud przez jednych jest lekceważony, przez drugich nie jest rozumiany, przez …nych wreszcie wyzyskiwany, — i w tem tkwi …oza dzisiejszego położenia.

M. K.

Sprawy sądowe.

Tarnów, 4 marca.

(Sprawozdanie własne Nowej Reformy).

Morderstwo w Radgoszczy.

W przeszłym roku na podstawie werdyktu …ędziów przysięgłych skazał trybunał Hindę *…voto* Kukuk, *2 voto* Roth i syna jej Chaskla Kukuka z Radgoszczy na karę śmierci …a zbrodnię morderstwa, dokonanego na Wigdorze Fischu, bracie Kukukowej a wuju Kukuka. Chaskel Kukuk przyjął wyrok, natomiast …linda Kukuk przez adwokata dra Salza wniosła zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego w Wiedniu, który zarządził ponowne …ozpisanie i przeprowadzenie rozprawy głównej …rzeciwko niej.

Rozprawa ta odbyła się w dniach 1 i 2 marca …. r. Przewodniczył radca Windakiewicz, jako wotanci uczestniczyli w rozprawie radca Gołąb i adjunkt Dura. Oskarżenie wnosił prokurator Mossór, jako zastępca prawny strony interesowanej prywatnej, t. j. wdowy i nieletnich sierot po zamordowanym, występował adwokat dr Goldberg, obronę prowadził adwokat dr Salz. Do rozprawy wezwano około dwudziestu świadków, pomiędzy nimi wielu odwodowych, przez obronę powołanych. Głównym świadkiem odwodowym był zasądzony sprawca zbrodni Chaskel Kukuk.

Ten wiejski żydek byłby nadzwyczaj interesującym osobnikiem dla psychologa. Prawidłowo zbudowany, silnie rozwinięty, jest, według zgodnych zeznań świadków, mizantropem i gynekofobem, a namiętnie rozmiłowany w pracy fizycznej, nie uczuwał mimo to zwykłej potrzeby jedzenia, tak, że matka i domownicy czuwać musieli, by się odżywiał. Ale ten dziwny człowiek, stojący, zdaniem lekarzy sądowych, na granicy niepoczytalności, stacza z zadziwiającą przytomnością umysłu prawdziwy pojedynek z prokuratorem na pytania i odpowiedzi. Chaskiel bierze całą winę na siebie i zaprzecza, jakoby matka namawiała go do zamordowania Wigdora Fischa. Czy Chaskiel czyni to z miłości synowskiej, czy z tej prostej przyczyny, że i tak wydano już na niego wyrok śmierci, niepodobna oczywiście rozstrzygnąć, ale dziwną jest bądź co bądź ta matka, patrząca obojętnie na syna, biorącego na siebie całą odpowiedzialność, która właśnie przeważnie na nią spaść powinna.

Po wywodach prokuratora, obrońcy oskarżonej i zastępcy strony poszkodowanej, tudzież po *resumé* przewodniczącego, przysięgli po naradzie, trwającej blisko trzy kwadranse, pierwsze pytanie główne w kierunku namowy do morderstwa jednogłośnie potwierdzili. Na podstawie tego werdyktu trybunał ponownie skazał Hindę Roth na karę śmierci.

Oskarżona przyjęła wyrok obojętnie.

Jasło, 8 marca.

Rozpoczęła się tu przeciw żydowskiej rodzinie Lichtigów rozprawa karna o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, interesująca w wysokim stopniu ludność. — Do rozprawy tej powołano przeszło stu świadków, potrwa więc zapewne z kilkanaście dni. Już w przeszłej kadencyi sądu przysięgłych w grudniu 1898 roku sprawa ta miała być sądzoną, odroczono ją wszakże, na żądanie obrony, w celu uzupełnienia dochodzeń.

Śledztwo przeprowadzał na miejscu zbrodni, w Dukli popełnionej, sędzia z Jasła, dr. Bocheński.

Rozprawa prowadzoną jest przeciw liczącemu 58 lat Izaakowi Lichtigowi, bednarzowi i szynkarzowi z Dukli, jego żonie Besi, córce ich zamężnej, 31-letniej Chani Steppel, synowi Izaaka, 24-letniemu Jakóbowi Lichtigowi, wreszcie przeciw 59-letniej Katarzynie Szyndakównej, katoliczce, służącej Lichtigów. Izaak i Jakób Lichtigowie oskarżeni są o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, Lichtigowa i Stepplowa o współwinę w tej zbrodni, Szyndakówna i Izaak Lichtig o zbrodnię oszustwa, a nadto Izaak, Jakób i Besia Lichtigowie jeszcze o zbrodnię oszczerstwa.

Wedle aktu oskarżenia, cała rodzina Lichtigów płonęła od dawna zawziętą nienawiścią ku rodzinie Gellerów, również żydów, którzy utrzymywali szynk niedaleko od szynku Lichtigów. Zaciekła ta nienawiść zaostrzyła się jeszcze bardziej w grudniu roku 1897, gdy Chanę Steppel i Besię Lichtig sąd skazał na trzy dni aresztu za obrazę Gellerów, zwłaszcza, że 20-letni syn Gellerów, Wigdor, świadczył przeciwko Stepplowej i Lichtigowej. Od tego czasu Lichtigowie odgrażali się, że Wigdor już nie długo będzie chodził po świecie.

Wigdor Geller miał się stawić dnia 18 marca 1898 roku po raz pierwszy do poboru wojskowego i już od dłuższego czasu, zwyczajem młodych izraelitów, przepędzał noce z innymi poborowymi żydami w bóżnicy. Dnia 12 marca 1898 roku, po godzinie 11 tej w nocy, wyszedł Wigdor Geller, jak zwykle, z domu rodziców i więcej nie wrócił. Wkrótce po jego zniknięciu napisała Chana Steppel (jak się w śledztwie do t go przyznała) doniesienie do żandarmeryi, że Wigdor Geller uciekł przed asenterunkiem do Ameryki. Równocześnie Lichtigowie i ich krewni rozgłosili po Dukli, że Wiktor Geller już to uciekł do Ameryki, już też, że uciekł z dziewczyną (katoliczka) do klasztoru, aby się wychrzcić i ożenić; Izaak Lichtig opowiadał w bóżnicy, że Wigdora „dyabli wzięli kominem“, zaś pewnego dnia odezwał się do stróża miejskiego, Krężla: „Jak oka swego Gellerowa nie widzi, tak nie zobaczy swego syna; już on mi więcej ludzi nie będzie odmawiał.“ Tego samego dnia Izaak Lichtig powiedział to samo do Izraela Edera. Podobne uwagi robiła w różnych miejscach i reszta rodziny Lichtigów.

Dnia 22-go kwietnia 1898 roku wydobyto zwłoki Wigdora ze studni miejskiej, położonej o kilkadziesiąt kroków od rogu uliczki, wiodącej ku Lichtigom. Na głowie trupa skonstatowano ranę, wielkości dłoni dorosłego mężczyzny, zadaną narzędziem tępem w okolicy kości ciemieniowej Według orzeczenia wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, Gellera, ubezwładnionego uderzeniem w głowę, wrzucono do studni, a w czynie musiało brać udział dwie do trzech osób. Po wydobyciu zwłok Gellera ze studni ogólna opinia wskazywała Lichtigów, jako morderców. — W parę dni potem Szyndakówna mówiła do swej znajomej o Wigdorze: „syn Gellerów leżał w nocy u Lichtigów na ławie, a gdy się przebudził, chciał, wybiwszy szybę, uciekać oknem, lecz żydzi złapali go i gdzieś z nim poszli.“ Stwierdzono, że w tydzień po zniknięciu Wigdora Lichtig kazał szklarzowi w nocy wprawiać szybę w tem oknie.

Szyndakówna, słuchana w sądzie jako świadek, pod przysięgą oświadczyła, że o zbrodni nic nie wie. Że zeznania te są fałszywe, okazuje się z jej przytoczonych opowiadań, a następnie i z tego, co jej bratowa w rozmowie z Izaakiem Tallmannem powiedziała: „trzeba jej to było. Obiecali jej tysiąc reńskich i krowę, to prawdy powiedzieć nie chciała.“ Lichtigowie usiłowali odwrócić od siebie niebezpieczeństwo i namawiali wielu świadków do fałszywych zeznań, a także próbowali zwrócić podejrzenie na inne osoby. Wyniki jednak dochodzeń były takie, że całą rodzinę aresztowano i, po przeprowadzonem śledztwie, przed sąd przysięgłych stawiono.

Tarnopol, 10 marca.

(Morderstwo i oszustwo).

Przed tutejszą ławą przysięgłych od pięciu dni toczy się rozprawa, która powinna zwrócić na siebi uwagę nietylko jak najszerszej publiczności, ale także i tych czynników, które są powołane tak dobrze do przestrzegania ładu społecznego, jak i punktualnego ściągania podatków.

Rozprawie przewodniczy radca Dobrzański, jako wotanci fungują radcy Hampel i Topolnicki, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Fabry. Na ławie obrońców zasiadło pięciu adwokatów, a mianowicie: drowie Rosenfeld, Demand, Parnass, Hryniewiecki i Jampoler.

Liczba oskarżonych wynosi 13 (fatalna cyfra) izraelitów obojej płci ze Skały.

Miasteczko to, leżące na granicy rosyjskiej, w repertoarze rozpraw sądowych zajmuje pierwszorzędne miejsce, dostarczając zbrodniarzy i przestępców najrozmaitszego rodzaju, począwszy od koniokradów i podrabiaczy marek pocztowych, a skończywszy na mordercach. Skała jest gniazdem przemytników najzuchwalszych i dziwna rzecz: ci sami żydkowie, którzy całorocznym nieraz postem i piciem mydlin usiłują wykłamać się od służby wojskowej, ci sami żydkowie stanowią główny zastęp przemytników. Gdy idzie o wprowadzenie w błąd straży finansowej i władz skarbowych, idą zwartą ławą, ale u siebie, w domu podzielili się na dwa wrogie obozy, pełne nieprzejednanej nienawiści. Jedni trzymają z tymi, którzy nie narażając się na niebezpieczeństwo, kierują całą akcyą przemytniczą, jako sztab generalny — drudzy chcą utworzyć republikańską armię przemytniczą, którąby zyski rozdzielała w miarę.. osobistych zasług.

W czerwcu przeszłego roku obozy te stanęły przeciwko sobie do walki podczas procesu przeciwko pseudo-rabinowi Ozyaszowi Kronowi, oskarżonemu i zasądzonemu na półroczne więzienie za oszukańcze żebranie i podrabianie marek pocztowych. — W procesie tym jedni świadkowie zeznawali na korzyść Krona, inni zaś, a mianowicie adherenci legalnego rabina, przeciwko obwinionemu. Namiętna nienawiść wzajemna doszła do tego stopnia, że świadka Schwarzappla poturbowali przeciwnicy w gmachu sądowym, skutkiem czego na czas trwania rozprawy sąd musiał mu dać dla ochrony asystencyę policyi.

Po zasądzeniu Krona walka odbywała się w dalszym ciągu nieprzerwanie, zwłaszcza wobec władz cłowych i skarbowych zapomocą donosów, a poza murami budynków rządowych na wszelką broń bez wyboru.

Ofiarą padł wspomniany Rubin Schwarzappel, który w procesie Krona świadczył na jego korzyść, a później odgrywał w homerycznych zapasach przemytniczych bardzo ważną rolę. Dnia 9 sierpnia 1898 roku, gdy Schwarzappel powracał od córki, napadła go cała banda „sprzysiężonych“ i w długiej walce, decat bowiem był mężczyzną olbrzymiej siły, pobiła go drewnianemi kołami i żelaznemi sztabami tak, że nazajutrz zmarł z odniesionych ran. — Przed śmiercią poczynił wobec żandarmów zeznania i wymienił nazwiska morderców, przez co ułatwił śledztwo i przyspieszył bieg sprawiedliwości.

Z pola walki do sali rozpraw musieli się wkrótce przenieść: Dawid Batzes, H. Berlad, M. Bosyk, J. Seidler, U. Mendlowicz, oskarżeni o wykonanie morderstwa na Schwarzapplu; Sz. Stock, R. Mendlowicz o spowodowanie i urządzenie zbrodni; D. Batzes, H. Berlad, L. Seidler o fałszywe oskarżenie przeciwników o zmyśloną zbrodnię; Sz. Stock o namowę; wreszcie Chawa Krawców, M. Bones, N. Feiges i H. Losman o fałszywe świadectwo i oszustwo. — Zeznania oskarżonych i świadków dają smutny obraz demoralizacyi, zdziczenia i zaniku wszelkiej moralności w tem piekle, którem jest *ghetto* małego miasteczka galicyjskiego.

KRONIKA.

Kraków, 11 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. Na porządku obrad wnioski komisyi wodociągowej w sprawie zaciągnięcia pożyczki na budowę wodociągu, oraz dalszy ciąg obrad nad preliminarzem budżetu gminy.

Ze względu na obszerność i ważnych tych spraw prezydent uprasza członków Rady o punktualne i liczne przybycie.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Pragnąc oprzeć byt Towarzystwa na możliwie trwałych podstawach, uchwalił Zarząd główny wytężyć swe usiłowania w kierunku jednania stałych członków. W tym celu rozesłany będzie okólnik do Kół miejscowych wraz z odezwą, wzywającą do zapisywania się na członków. W Krakowie odezwa rozesłaną będzie również do wszystkich mieszkańców. Do dziś dnia bowiem nieznaczny zaledwie procent ludności Krakowa do Towarzystwa należy Odezwę roznosić będą kursorowie upoważnieni do przyjmowania zgłoszeń na członków Towarzystwa. Kursorowie zaopatrzeni będą w listy, na których osoby chętne raczą łaskawie wpisywać swoje nazwiska. Odezwa zaopatrzona jest piękną winietką, wykonaną przez prof. Walerego Eljasza, przedstawiającą budynek szkoły wiejskiej i dziatwę idącą do szkoły. Na odwrotnej stronie znajdujemy wyciąg ze statutu, określający obowiązki członków, oraz cyfrowe zestawienie działalności Towarzystwa. Wyjmujemy z tego zestawienia cyfry następujące: W ciągu 5-letniego istnienia zebrało Towarzystwo „Szkoły ludowej“ przeszło 150.000 złr. Z tego wydano: na budowę szkół własnych 80.000 złr., na zapomogi gminom na budowę szkół 6.000 złr., na przybory szkolne dla dziatwy 11.000 złr., na obuwie i ciepłe ubranie dla dziatwy szkolnej 5.000 złr., na czytelnie 6.000 złr., na szkoły dla analfabetów 2.000 złr., na popularne wykłady 1.000 złr., na fundusz zakładowy odłożono 30.000 złr.

Życzymy szczerze Towarzystwu „Szkoły ludowej“, aby ta nowa akcya w kierunku liczebnego wzmożenia współpracowników i przyjaciół osiągnęła jak najlepsze rezultaty. Wprawdzie ostatnia karta legitymacyjna, wydana przez Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nowowstępującemu członkowi, nosi Nr. 10.422, jest to wszakże, jak na Towarzystwo, obejmujące ogół Polaków z całej monarchii, cyfra nad wszelki wyraz skromna. Niepodobna przypuścić, aby w całym kraju znalazło się tylko 10.000 Polaków, mogących złożyć 1 złr. rocznie na cele oświaty ludowej, tak potrzebującej poparcia! To też niech każdy, kto dotychczas tego dobrowolnego podatku narodowego nie uiszcza, pospieszy skwapliwie, by stanąć w szeregu obywateli, którzy pracą i ofiarnością przyczyniają się do podniesienia ogólnego stanu kultury swojej Ojczyzny.

Wydział Towarzystwa im. Kościuszki ukonstytuował się i odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p Jana Skirlińskiego. Wiceprezesem wybrano p. Przemysława Kotarskiego (prezesem walne zgromadzenie Towarzystwa wybrało nadal p. Skirlińskiego), sekretarzem p. Lipowskiego, zastępcą sekretarza p. adwokata dra Gluzińskiego, skarbnikiem p. Eust. Śmiałowskiego, zastępcą skarbnika p. Korneckiego. Po dokonaniu wyborów uchwalił wydział przyjąć na członków Towarzystwa pp.: Karola Kulikowskiego, adw. dra Franciszka Kulczyńskiego i Aleksandra Jaklińskiego.

W sprawie umieszczenia kamienia pamiątkowego w Pleszowie na miejscu, gdzie spoczywał Tadeusz Kościuszko, idąc z wojskiem pod Racławice, traktował wydział z włościaninem, Wojciechem Gomulem, na którego gruncie ma być umieszczony kamień. Na zapytanie prezesa p. Skirlińskiego, ile żąda za plac pod kamień, oświadczył Wojciech Gomul, iż go odda zupełnie bezpłatnie. Jest to piękny objaw patryotyzmu, poczucia obywatelstwa i czci dla bohatera narodowego, to też wydział uchwalił przesłać Wojciechowi Gomulowi pisemne podziękowanie.

Czynem swym zasłużył sobie Gomul na szacunek i uznanie szerszego ogółu Polaków, którzy powinni go naśladować, gdy idzie o dowody uczuć patryotycznych, czci dla Kościuszki i jego wielkiej idei.

Z Akademii umiejętności. Dnia 13 b. m. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego. Porządek obrad: 1) Prof. Morawski przedstawi swoją pracę p. tyt. „O uniwersytecie Kazimierza Wielkiego“.

Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze z porządkiem dziennym: 1) Sprawa wydawnictwa słownika gwar polskich Karłowicza. 2) Wydanie nowych materyałów do słownika kaszubskiego Ramułta. 3) Subwencya na wydawnictwo zbiorów polskich Eliasza. 4) Przyznanie nagrody konk. im. biskupa Krasińskiego.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego zaczyna z dniem 13 b. m. p. Tadeusz Miciński wykłady literatury polskiej XIX wieku. Wszelkich bliższych informacyj udziela się w kancelaryi kursów, Karmelicka 38, II piętro.

Wpisy do kolonii leczniczej w Rabce rozpoczynają się w dniu 15 marca b. r., a kończą się w dniu 15 maja. Zgłaszać się mogą tylko dzieci skrofuliczne ubogich rodziców w wieku od 5 do 12 lat. Wpisy odbywają się w kancelaryi szpitala św. Ludwika od 10—12 przed południem.

W lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie (Szpitalna 7, I p.) w poniedziałek dnia 13 b. m. odczyta p. Jerzy Żuławski swój niewydany poemat p. t. „Lotos“. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp dla nieczłonków 20 ct.

Pogrzebowi ś. p. Antoniego Górnisiewicza, buchaltera Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“, dziś po południu towarzyszył liczny orszak publiczności, złożony z członków Zarządu Towarzystwa z prezesem drem Ernestem Bandrowskim, kolegów biurowych z Towarzystwa ubezpieczeń, towarzyszy broni z walk na Węgrzech w r. 1848 i uczestników powstania z r. 1863. Trumnę zmarłego, zasłużonego patryoty i obywatela, a wzorowego urzędnika, pokrywały liczne wieńce od rodziny, kolegów i przyjaciół.

Wieczór muzyczny. Wczoraj odbył się w sali hotelu Saskiego wieczór muzyczny młodego, lecz znanego już pianisty p. Ignacego Friedmana, ucznia p. Grzywińskiej. Na wstępie wykonał koncertant Beethovena koncert Es dur z towarzyszeniem orkiestry. Najwięcej przemówił do słuchaczy śliczny koncert G-mol Saint Saensa, który p. Friedman również z towarzyszeniem orkiestry odegrał. Utwór to barwny, zajmujący, wykonany był bardzo ładnie. Utwory bez towarzyszenia orkiestry, jak Liszta „Venezia e Napoli“ i Tarantella odegrał koncertant tak pięknie, iż zmuszony był do naddatków. W p. F. widzimy talent niezwykły, wiele obiecujący. Współudział w wieczorze wzięła p. Anna Belke, b. uczennica Pauliny Luki. Najwięcej podobała się arya Ponchielliego z opery Gioconda i Niewiadomskiego pieśń „Między nami“. Oba utwory odśpiewała p. Belke z należytem zrozumieniem i zbierała zasłużone oklaski. Akompaniował do śpiewu p. Friedman wybornie. W deklamacyi wystąpił p. Konrad Zawiłowski i wygłosił ładnie i dźwięcznym głosem „Na morzu“ Urbańskiego, „Ewiva l'arte“ Tetmajera i bajkę Eisenberga. Orkiestra 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka doskonale w towarzyszeniu do fortepianu się trzymała. Fortepian koncertowy Schiedmajera ze składu p. Barabasza posiada silny i piękny ton.

Drugi raut muzyczny w Kole artystyczno literackiem z pięknym i urozmaiconym programem odbędzie się we środę 15 b. m. Łaskawy udział w raucie przyrzekła jedna ze znanych zarówno z estrad koncertowych, jak i z występów operowych śpiewaczka, której nazwiska na razie nie wymieniamy. Prawo wstępu po 1 kor. od osoby przysługuje członkom Koła oraz Związku literackiego i ich rodzinom, jako też osobom, przez nich wprowadzonym. Początek rautu o godz 8 wieczorem.

Wystawa szkiców na Dom Narodowy w Cieszynie otwartą została w lokalu Towarzystwa technicznego (Rynek gł. 17, II piętro) i trwać będzie do 20 marca. Zwiedzać można od godziny 11 rano do 4 po południu. Wstęp dla publiczności 10 ct. Dla członków Towarzystwa technicznego wstęp wolny.

W Czytelni akademickiej odbył się onegdaj wieczorek Moniuszkowski, nie Mickiewiczowski, jak przez pomyłkę druku ogłoszono.

Sprawy sądowe. Dziś około godziny 12 w południe zapadł wyrok przeciw kłusownikowi Tadeuszowi Topie z Kornatek w sprawie o zbrodnię morderstwa, o której wczoraj pisaliśmy. Pp. przysięgli na pytanie w kierunku zbrodni morderstwa odpowiedzieli 11 głosami przecząco, natomiast zaś potwierdzili tą samą ilością głosów pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Tadeusza Topę na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, i ciemnicą w każdą rocznicę spełnienia zbrodni. Żonie zabitego przyznał trybunał 520 złr. odszkodowania. Skazany zastrzegł sobie 3 dni namysłu nad ewentualnem wniesieniem zażalenia nieważności.

Zmarli. Józef Pach, złotnik, zmarły we Lwowie nagle dnia 3 b. m., był uczestnikiem powstania z r. 1863 pod dowództwem pułkownika Dunajewskiego; ciężko ranny w bitwie przeleżał wówczas 6 miesięcy w klasztorze w Zawichoście.

Marya z Kosseckich Janowa Czarnocka, obywatelka ziemska gubernii mińskiej, urodzona d. 28 lipca 1844 r., zmarła w Warszawie.

Helena z Gorączków Dąbrowska, żona profesora seminaryum nauczycielskiego, zmarła w Krakowie w 36 roku życia.

Roman Rydel, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w Strzelcach Wielkich 1835 r., zmarł w Niżinach 10 b. m.

W Ojcowie, w Królestwie Polskiem, zmarł Stanisław Hiszpański, majster szewski i obywatel m Warszawy. Odziedziczywszy po ojcu, również Stanisławie, warsztat szewski przy ulicy Długiej, wsparty wykształceniem, zajmował się gorliwie sprawami swego cechu i brał czynny udział w wielu stowarzyszeniach. Wyroby szewskie Hiszpańskiego słynęły z doskonałości. Będąc rzecznikiem rozwoju rękodzieł i uspołecznienia rzemieślników, nosił z dumą miano „szewca“ i często chwytał za pióro, aby swojemi poglądami i doświadczeniem podzielić się z innymi. Osobno ogłosił drukiem „Gawędy starego szewca“, ze wszech miar godne zalecenia do czytania przez rzemieślników.

„Szkolne Kasy oszczędności“, o których w swoim czasie donosiliśmy, tworzyć będą jeden z punktów obrad zjazdu dyrektorów szkół średnich, w kwietniu we Lwowie odbyć się mającego. Projekty w tej sprawie przedłożył Radzie szkolnej krajowej dr. Stanisław Stępiński.

Drugi dzień jarmarku wiosennego na konie w ujeżdżalni pod Kapucynami przedstawia się podobnie, jak pierwszy. Ruch pannje coraz bardziej ożywiony, transakcye licznie dochodzą do skutku, szczególniej z wojskiem. Jarmark wogóle rozwija się pomyślnie. W ujeżdżalni znajduje się 148 koni, w tattersalu p. Zangena 70, prócz tego zaś wiele koni rozlokowano po hotelach. Najwyższa cena koni dochodzi do 2000 złr. za parę, lecz takich jest nie wiele, zwyczajna zaś cena jest od 200 do 500 złr. za sztukę.

Defraudanta Karola Spitzkopfa, kasyera przedsiębiorstwa prywatnego, o którym pisaliśmy przed paru dniami, przyaresztowały wczoraj władze bezpieczeństwa w Raab na Węgrzech.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska przytrzymała wczoraj Józefa Leiba Wohlfrieda, który zbiegł przed wojskiem z Lukowy w gubernii siedleckiej. Prócz tego z okazyi wczorajszej generalnej obławy zaaresztowano kilku innych dezerterów wojskowych i bardzo wiele podejrzanych indywiduów.

Nagła śmierć. Jan Struzik, właściciel kuźni przy ulicy Pijarskiej, wszedłszy dziś rano o godz. 8 do handlu na rogu ulicy Sławkowskiej, padł trupem na miejscu, rażony apopleksyą.

Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej. Przeniesieni: ks. Józef Brzyski z Żegociny do Piwnicznej; ks. Michał Weryński, po skończonym urlopie do Zdżarca; ks. Władysław Naturski do Czarnej; ks. Wawrzyniec Okulicki do Zgórska; ks. Paweł Wiatr do Cerekwi.

W sprawie sprowadzenia zwłok Chopina do kraju Towarzystwo „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki“ wszczęło akcyę od zwołania publicznego zebrania we Lwowie. Zebranie to, na które Towarzystwa i wybitne osobistości miasta, a w szczególności sfery muzyczne i literackie zaproszone zostaną, ma wybrać zarząd, który dalszą akcyę sprowadzenia zwłok znakomitego mistrza tonów do ojczyzny (Krakowa) obejmie. Sprawą tą zajęli się i poparcie obiecali: ks. prałat Gnatowski, profesorowie uniwersytetu: dr. Balasits, dr. Kadyi, dr. Till, dr. Twardowski, prof. politechniki Thullie; ze strony młodzieży pp. Kazimierz Szczepański, przewodniczący komitetu (ul. Batorego 36), Stanisław Till sekretarz, Chalecki. Wszyscy wyżej wymienieni udzielają interesującym się tą sprawą szczegółowych objaśnień.

Skutkiem samobójstwa dra Krzyżanowskiego, jak donosi *Kuryer Lwowski*, powstał wczoraj pomiędzy właścicielami książek wkładkowych galic. banku kredytowego silny popłoch. Ścisk był tak wielki, że nietylko podwórze i kurytarze, lecz także chodnik był przepełniony. Wypłacano wkładki do wysokości 200 złr. Ponad tę kwotę muszą wkładkujący wypowiadać, gdyż galic. bank kredytowy nie wypłaca za potrąceniem eskontu. Kapitał akcyjny galic. banku kredytowego wynosi milion złr., fundusz rezerwowy około 700.000 złr., a na książeczki wkładkowe ulokowano tam przeszło 1,600.000 złr. Prezesem rady nadzorczej gal. banku kred. jest ks. Adam Sapieha.

Z Tarnowa piszą do nas: Zaproszony przez tutejsze Towarzystwo muzyczne, przybył tu z Krakowa dr Franciszek Bylicki, pianista. Miłego gościa powitaliśmy na dworcu kolei, lecz goręcej, bo hucznemi oklaskami przyjęto dra Bylickiego, gdy się ukazał na estradzie w przepełnionej publicznością koncetowej sali. Ożywienie i zadowolenie wzmogło się po odegraniu Paderewskiego Thême varié, Chopina Nokturn Des dur i Impromptu, a sala zadrżała od oklasków, kiedy artysta odegrał Liszta polonez E dur. Cała tutejsza inteligencya dziękowała serdecznie za przyjemnie spędzone chwile. Po koncercie liczne grono przyjaciół i miłośników muzyki żegnało dra Bylickiego wspólną wieczerzą, podczas której prezes Towarzystwa wyraził p. profesorowi wdzięczność za bezinteresowny trud.

„Sokół“ w Jaworowie urządza wielką loteryę fantową za zezwoleniem ministerstwa skarbu na dokończenie budowy własnego gmachu. Na wygrane przeznaczono piękne meble i różne miejscowe wyroby. Pierwsze 3 wygrane przedstawiają wartość 300, 200 i 100 koron. Rozsyłanie losów już się rozpoczęło, a spodziewać się należy, iż wszędzie sympatycznie zostaną przyjęte. Cena losu wynosi 25 ct. Ciągnienie odbędzie się 9 lipca b. r.

Z Warszawy. Dr. Teodor Dunin, z którego inicyatywy powstać ma sanatoryum dla suchotników, ogłasza, że p. Hipolit Wawelberg w imieniu swojem i swej małżonki Ludwiki złożył na rzecz sanatoryum dla niezamożnych suchotników 10.900 rs. Ta ofiara posuwa sprawę sanatoryów o ważny krok naprzód.

Wczoraj o godz. 12 m. 45 w południe z dworca kolei petersburskiej wyjechał pociąg szerokotorowy z próżnemi wagonami *süd-expressu*, zdążające na stacyę Warszawa Nadwiślańska po podróżnych, przybywających wąskotorowym *süd expressem* z Wiednia. Próżny ten, na szczęście, pociąg, przejeżdżając przystanek Targówek, wpadł na manewrujące tam wagony koli nadwiślańskiej. Pięć osób ze służby kolejowej doznało wstrząśnienia lub rozstroju nerwowego z przestrachu. Podróżnych, przybyłych z Wiednia, przewieziono na stacyę petersburską dorożkami.

Wojciech Kossak maluje dla cesarza niemieckiego obraz dużych rozmiarów, przedstawiający atak pruskiej gwardyi konnej na piechotę rosyjską w bitwie pod Zondorfem (1758 r.). Po ukończeniu tego obrazu ma artysta wykonać portret Wilhelma II na koniu. P. Kossak ma pracownię w pawilonie zamku Monbijou, gdzie go cesarz często odwiedza.

Samobójczą śmiercią zakończył życie emerytowany ewangielicki kapelan wojskowy I klasy, Ludwik Gonda, który w gmachu komendy wojskowej w Peszcie strzałem rewolwerowym położył koniec swemu życiu. Gonda liczył 75 lat życia, mimo to jednakże cieszył się czerstwem jeszcze zdrowiem i dopiero w ostatnich tygodniach otoczenie jego spostrzegło, że starzec popadu w coraz większy stan rozdrażnienia, który następnie począł przechodzić w manię prześladowczą. To było prawdopodobnie przyczyną samobójstwa.

Jedyny rekrut w swoim rodzaju „zjawił się“ przed komisyą asenterunkową w Eupen (powiat akwizgrański) w Niemczech. Wprawdzie popisowy „staje“ przed komisyą, ten jednakże zjawił się przed nią na rękach swej matki. Szczególny ten „młodzieniec“ liczy 20 lat życia, posiada jednakże wzrost zaledwie jednorocznego dziecka i waży 14 funtów. Słyszy, ale nie mówi i jest sparaliżowany. Ponieważ trzeba go odżywiać jak niemowlę, więc matka ma z nim przez 20 lat nieprzerwany kłopot. Po skończonym asenterunku rodzina przypięła mu bukiecik do czepeczka *(sic!)*, a uwolniony od powinności wojskowej popisowy, uśmiechnął się, ujrzawszy twarz swoją w lusterku. Rodzice jego są wyrobnikami i mają jeszcze ośmioro dzieci. Rodzeństwo jest bez wyjątku zdrowe i normalnie zbudowane, a kilku braci jego już odbyło służbę wojskową.

O przesłuchaniu Dreyfusa, które się odbyło d. 3 stycznia b. r., teraz dopiero nadchodzą bliższe wiadomości, które oczywiście tyczą się zewnętrznych okoliczności przesłuchania, nie zaś jego treści, trzymanej w tajemnicy. Prezydent trybunału apelacyjnego w Kajennie, Darius, udał się z gubernatorem wyspy Dyabelskiej, Denielem, do mieszkania Dreyfusa, otrzymawszy dnia 2 stycznia informacyę telegraficzną, która kosztowała 6000 franków. Darius zawiadomił więźnia o celu swego przybycia.

„Dobrze — odpowiedział Dreyfus — ale chcę tylko z panem samym mówić i uczynię to dopiero po odejściu pańskiego towarzysza“. Gubernator Deniel wyszedł, poczem rozpoczęło się przesłuchanie. Dreyfus, badany, odpowiadał na wszystkie zapytania, ale odmawiał stale, ilekroć sędzia śledczy żądał od niego, by cokolwiek napisał. „Wszystko powiem, wszystko zeznam — odpowiadał Dreyfus — ale ani pisać nie będę, ani też na niczem nie położę mego podpisu“. Przesłuchanie trwało dwie godziny.

Polacy na obczyźnie. P. Franciszek Wrotnowski, syn Lucyana Wrotnowskiego z Warszawy, ukończył uniwersytet we Fryburgu szwajcarskim ze stopniem doktora chemii i otrzymał posadę asystenta prof. Kowalskiego w tejże wszechnicy.

Pomnikowy humor warszawski. Sobieski zaprosił do Łazienek na winta Kopernika, króla Zygmunta i nowego partnera — Mickiewicza. Paszkiewicz, dowiedziawszy się o tem, przybył także, ale został sromotnie wypędzony. Udał się więc z donosem do żandarmów, a ci na przyszłość zabronili Kopernikowi i towarzyszom wydalać się z miejsca ich stałego pobytu.

Ze Stowarzyszeń.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę d. 12 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ulicy Krupniczej l. 19 przedstawienie amatorskie, na które złożą się: „Bezrobocie kowali“, monolog dramatyczny, 2) „Złoty cielec“, komedya w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego i 3) wykład z dziedziny fotografii. Początek przedstawienia o godz. 7½ wieczorem.

Licytacye. Opróżniona obecnie w Stanisławowie przy ulicy Sobieskiego l. 20 trafika tytoniowa będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi. Zysk trafikanta od pobieranego dla tej trafiki w czasie od 1 stycznia 1898 do końca grudnia 1898 materyału tytoniowego w wartości 15.525 złr. 65 ct. wynosił 1550 złr. Trafikantowi porucza się także sprzedaż znaczków stemplowych, listów przewozowych i blankietów wekslowych za poborem prowizyi 1 procentu od wartości. Wartość materyału stemplowego, pobranego w ciągu powyższego okresu rocznego, wynosiła 2518 złr. 50 ct.

Oferty opieczętowane mają być wniesione najdalej do 20 kwietnia 1899 do godziny 1 po południu u naczelnika dyrekcyi okręgu skarbowego w Stanisławowie.

Z kalendarza. W sobotę 11 marca: Konstantego W.; w niedzielę 12 marca: Grzegorza W.

Wschód słońca o g. 6 m. 0, zachód o g. 5 m. 39. Długość dnia g. 11 m. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 marca piękna pogoda; termometr od 0,0° doszedł w cieniu do +16.2° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 11 marca o godzinie 8 rano stan barometru był 747,0 mm., termometru +3,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 12 marca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 30).

Z muzyki.

(Przyszły koncert Towarzystwa muzycznego. — Nowe kompozycye Szopskiego. — Koncert Roberta Poselta w Berlinie).

W niedzielę palmową usłyszy Kraków jednę z najpiękniejszych kompozycyj ostatniej doby: oratoryum Don Lorenza Perosiego, dyrektora kapeli sykstyńskiej w Rzymie. Głośny już dziś kompozytor, ksiądz Perosi, urodził się w roku 1872 w Fortonie. Już wcześnie zdradzał zdolności muzyczne i kompozytorskie, które pogłębił i rozwinął pod okiem ojca, doskonałego muzyka, dyrektora kapeli katedralnej. W 15 roku życia odbył „Renzo“ pierwszą podróż do Rzymu, skąd w dwa lata później wyszedł z dyplomem organisty akademii św. Cecylii.

Kształcił się dalej w Medyolanie i w Ratysbonie, poczem otrzymał posadę dyrektora kapeli u św. Marka w Wenecyi. Tu powziął zamiar napisania cyklu, złożonego z dwunastu oratoryów, ilustrujących ważniejsze epizody z życia Chrystusa.

Dziś już cztery oratorya są wykończone. Pierwsze co do daty „Kuszenie Chrystusa według św. Marka“, wystawiono w Medyolanie, w kilka miesięcy później napisał Perosi „Przemienienie Chrystusa“, a w lipcu 1898 r. „Wskrzesznie Łazarza“.

W końcu roku zeszłego, na życzenie sfer watykańskich, słynny już kompozytor udał się do Rzymu, aby tam kierować osobiście czwartem z kolei oratoryum „Zmartwychwstanie Chrystusa“. Bazylikę świętych apostołów, na ten cel wyznaczoną, zamieniono na salę koncertową, co we Włoszech jest zwyczajem, nie rażącym nikogo. Wykonanie odbyło się wobec kardynałów, dyplomatów, akredytowanych przy stolicy świętej i kwiatu towarzystwa rzymskiego.

Tryumf kompozytora i kompozycyi był zupełny. Don Lorenzo Perosi odrazu zajął miejsce pomiędzy największymi kompozytorami doby współczesnej. Polot, siła, natchnienie, wsparte umiejętnością użycia ogromnych sił orkiestrowych i choralnych — oto cechy, charakteryzujące oratorya ks. Perosiego.

Kraków sprawdzi to wszystko za dwa tygodnie. Koncertu Towarzystwa muzycznego, które przy pomocy sił włoskich wystawi „Wskrzeszenie Łazarza“, wyczekują tutejsi melomani z wielkiem zaciekawieniem.

Dwa nowe utwory Felicyana Szopskiego, profesora tutejszego konserwatoryum, pisane na fortepian, wyszły z druku, nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego. „Oberek“, op. 4, Nr 1 — wdzięczny jest i melodyjny, zarazem niezbyt trudny do grania. Utwór drugi — „Moment musical“ — (op. 4 Nr 2), jest kompozycyą, napisaną z taką znajomością instrumentu, że palce prawie same układają się przy graniu. W p. Szopskim mamy poważnego i wielce obiecującego na przyszłość muzyka. Nic w jego kompozycyach banalnego, znać sumienne studya w dziedzinie harmonii i wielkie zrozumienie formy muzycznej.

P. Robert Poselt, znany już zaszczytnie skrzypek polski, wystąpił z własnym koncertem w Berlinie, i dał poznać swoją iście rzadko wydoskonaloną technikę. Podobno wkrótce wybierze się p. Poselt w podróż artystyczną i ma zamiar z koncertem wystąpić w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 10 marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·70 do 9·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·80 do 8·40. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·50 do 7·35. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·30. Groch od 8·— do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 7·— do 12·—. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·20 do 1·60. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko- —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·70. Bób za 100 klgr. od —.— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 marca. *(Telefonem.)* Wydział krajowy nabył od malarza Augustynowicza portret kardynała Sembratowicza za 2000 złr., by go zawiesić w sali marszałkowskiej.

Lwów, 11 marca. *(Telef.)* Powstał tu strejk uczniów szkoły realnej. Przyczyną miało być zajście z dyrektorem szkoły realnej, dr Gerstmannem, który, dowiedziawszy się, że jeden z uczniów VI. klasy palił papierosa w kościele na chórze, uderzył go w twarz. Uczeń ów zawiadomił o wypadku swoich kolegów, którzy natychmiast opuścili klasę i od trzech dni do szkoły nie przychodzą. Młodzież żąda przeproszenia ze strony dyrektora. Studenci politechniki wysłali w tej sprawie deputacyę do dra Gerstmanna z żądaniem satysfakcyi dla znieważonego ucznia szkoły realnej. W sprawę całą wdała się już Rada szkolna krajowa.

Nowy Sącz, 11 marca. Wielki pożar wybuchł tu wczoraj w realności p. Pawlikowskiego. Przy pomocy wojska ogień ugaszono.

Nowy Sącz, 11 marca. Muszyna stoi w płomieniach. Zajął się kościół. Zażądano pomocy tutejszej straży ogniowej.

Wiedeń, 11 marca. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał kapitanowi I. klasy w sztabie inżynieryi, Emilowi Gołogórskiemu, wojskowy krzyż zasługi.

Cesarz mianował prywatnego docenta, ks. dra Stanisława Narojewskiego, nadzwyczajnym profesorem moralnej teologii na uniwersytecie lwowskim.

Minister rolnictwa zamianował w statusie urzędników dyrekcyi domen państwowych: oficyała rachunkowego, Władysława Forysta, rewidentem rachunkowym; asystentów rachunkowych: Władysława Gąbkowskiego i Błażeja Potenckiego oficyałami rachunkowymi i Mikołaja Melnyka, praktykanta rachunkowego, asystentem rachunkowym.

Wiedeń, 11 marca. *(Telefonem.)* *W. Abendbl.* donosi z Budapesztu, że podwyższenie płac oficerów i urzędników wojskowych obejmować ma 15 rang, do generał-majorów włącznie, i odpowiadać płacom urzędników cywilnych.

Wydatek na ciepłe wieczerze dla żołnierzy ma być zdwojony.

Wiedeń, 11 marca. *(Telef.)* Wydział Rady miejskiej przedłożył tutejszej pełnej Radzie miejskiej projekt zmiany statutu i ordynacyi wyborczej. Wedle tej ordynacyi uprawniony jest do wyboru w Wiedniu każdy obywatel płci męskiej, który ukończył 24 rok życia i najmniej od lat czterech zamieszkuje w Wiedniu. Każdy z wyborców złożyć musi przysięgę, że dążyć będzie do zachowania niemieckiego charakteru miasta Wiednia.

Zadar, 11 marca. Wczorajsze posiedzenie Sejmu nie odbyło się dla braku kompletu, nie przybyli posłowie włoscy i serbscy.

Budapeszt, 11 marca. Izba magnatów uchwaliła, po krótkiej dyskusyi, prowizoryum budżetowe i kontyngent rekrutów.

Oedeeburg, 11 marca. Berliński wszechniemiecki związek rozrzucił w niemieckich gminach zachodnich Węgier liczne broszury z wezwaniem do stawiania oporu przeciw madiaryzowaniu nazwisk rodzinnych i nazw miejscowości, oraz do tworzenia i popierania niemieckich szkół. Wicežupan zarządził odpowiednie środki i zawiadomił o całej sprawie rząd węgierski.

Londyn, 11 marca. *Times* donosi z Sidney, że na wybrzeżach Queensland'u szalał straszny orkan, który 200 ludzi pozbawił życia.

Londyn, 11 marca. *Biuro Reutera* donosi z Kalkuty, że indyjski minister skarbu przedłożył miejscowej Radzie prawodawczej projekt zaprowadzenia ceł retorsyjnych na cukier z Europy sprowadzany a korzystający także z premij wywozowych. Przywóz takiego cukru szkodzi wielce producentom w Indyach, gdzie już wiele rafineryi cukru zamknięto. W ostatnich czasach przywóz cukru niemieckiego i austryackiego do Indyj przybrał ogromne rozmiary, a Indye mają prawo, podobnie jak każdy inny kraj, bronić swych wewnętrznych interesów.

Neapol, 11 marca. Z Caserty donoszą, że nauczyciel języków, D'Abancow, umarł tam z głodu.

Paryż, 11 marca. Prezydent ministrów Dupuy wnosi w Izbie posłów przedłożenie, żądające uchwalenia kredytu w wysokości 600.000 franków na rzecz ofiar katastrofy w La Goubran.

W odpowiedzi na odnośne interpelacye, zapewnia minister wojny Freycinet, że w magazynach i fabrykach prochu zarządzi wszelkie środki ostrożności. W razie konieczności zamknięcia niektórych fabryk, zażąda potrzebnych kredytów.

Waszyngton, 11 marca. Wedle świeżo ogłoszonego sprawozdania, straty Amerykanów w czasie ostatniej wojny z Hiszpanią, wynoszą, od d. 1 maja 1898 do 18 lutego 1899 r.: 329 zabitych, 125 zmarłych z ran i 5.277 zmarłych z chorób w szpitalach.

Popłoch w Banku kredytowym.

Lwów, 11-go marca. *(Telefonem.)* Z powodu śmierci dra Krzyżanowskiego popłoch u posiadaczy książeczek wkładkowych Banku kredytowego dziś rano nietylko się nie zmniejszył (patrz kronika. *Przyp. red.)*, ale znacznie nawet się wzmógł.

O godzinie 11 natłok był tak duży, że musiano zamknąć bramę wchodową gmachu. Dr. Marchwicki, dyrektor banku i ks. Adam Sapieha, prezes rady nadzorczej, starali się uspokoić klientów banku. — Ks. Sapieha oświadczył zgłaszającym się żydom, że nic Bankowi nie grozi, że interesy są w najlepszym stanie, a gdy to nie pomagało, mówił wprost: „Proszę przyjść do mnie do pałacu, a ja panu wszystko wypłacę“. To uspokoiło publiczność.

Słowo Polskie zaznacza, że doniesienie *Przeglądu*, jakoby dr. Krzyżanowski odebrał sobie życie z powodu pojedynku amerykańskiego, jest nieprawdziwe. Miały być inne powody, jakiś nieudały interes bankowy. Stwierdzono atoli, że ów interes obojętny zupełnie był dla banku.

Dr. Marchwicki oświadczył interlokutorom, iż jest przeświadczony, że do poniedziałku wszystko się uspokoi. Bank kredytowy rozporządza dostateczną gotówką, pozwalającą na natychmiastową wypłatę wszystkich wierzytelności. Wkładki oszczędnościowe w Banku kredytowym wzrosły do wysokości 1,900.000 złr.

O godzinie 2-giej po południu zebrać się ma rada nadzorcza Banku kredytowego, w skład której wchodzą: hr. Dunin Borkowski, Brykczyński, Jabłonowski, Onyszkiewicz i prezes książę Adam Sapieha. Nie ulega wątpliwości, że książę Sapieha przyjmie gwarancyę za wszystkie wkładki Banku kredytowego.

Lwów 11 marca *(Telef.)*. *Przegląd* donosi o rozmowie delegata redakcyi z ks. Sapiehą, który oświadczył, że osobiście ręczy za wypłatę wszystkich wkładek. Nikomu ani cent nie przepadnie, a kto się zgłosi, temu wypłaconem zostanie.

Również zamieszcza *Przegląd* interwiew z dyrektorem banku kredytowego Marynowskim, który oświadczył, że bank kredytowy byłby bardzo rad, gdyby wszystkie wkładki wypłacono to dział wkładkowy zostałby zwinięty. Jest to dział podrzędny, który bankowi żadnych korzyści nie przynosi, a może zaszkodzić instytucyi, skoro 80 posiadaczy wkładek wywołać może *run* na kasę banku kredytowego.

Przegląd dalej stwierdza, że przyczyną samobójstwa adw. Krzyżanowskiego był rozstrój nerwowy.

Dziś wypłacił bank kredytowy 20.000 wkładek.

Wiec burmistrzów 30 miast.

Lwów, 11 marca. *(Telefonem.)* Dziś przed południem w salach Izby handlowej rozpoczął się wiec delegatów 30 miast przy udziale członka Wydziału krajowego Vayhingera i prezydenta Lwowa Małachowskiego. Przewodniczy burmistrz Przemyśla, poseł A. Dworski.

Delegatów zebrało się 30. Przewodniczący zdaje sprawę z działalności stałej komisyi, która odbyła sześć posiedzeń.

Dr. Fruchtman, burmistrz Stryja, przedstawia referat o uchylenie prestacyj szkolnych. Popierają go: burmistrz stanisławowski dr. Nimhin, burmistrz żółkiewski dr. Maciulski i burmistrz drohobycki Ksen. Ochrymowicz. Ten ostatni daje wymowną ilustracyę ciężarów gminnych na szkoły, stwierdzając, że gmina m. Drohobycza, mająca rocznie 78.000 złr. dochodu, płaciła na szkoły ludowe 30.000 złr. Dopiero w ostatnich latach zredukowano tę sumę do 15.000 złr.

Jednogłośnie uchwalono wniosek o uchylenie prestacyj szkolnych.

Poseł z Jarosławia dr. Jahl referował sprawę poruczonego zakresu działania. Mowca porównywa tę sprawę z mistycznym wężem morskim, którego nikt nie widział i nie zbadał. Gminy są przeciążone swoim właściwym i naturalnym zakresem działania, a tutaj dodano im ten tak zwany poruczony. Jakiś dowcipniś słusznie zauważył, że „poruczony zakres działania dla gmin oznacza sam pan starosta“. Mowca wnosi dwie rezolucye: I. Uznaje się potrzebę dokładnego określenia granic, w jakich gminy sprawować mają swój zakres działania i II. Wzywa się posłów sejmowych i do Rady państwa, aby wyjednali u rządu dokładne tych granic określenie w drodze konstytucyjnej. — Uchwalono.

Dr. Fruchtman referował sprawę zaopatrzenia ubogich, której ciężary spadają na gminy. Sprawę tę przekazano wybranej *ad hoc* komisyi z siedmiu członków.

Burmistrz Gorlic p. Wojciech Biechoński przedstawił petycyę urzędników magistratualnych o polepszenie ich bytu. Sprawę tę przekazano osobnej komisyi z 5 członków, która ma dziś jeszcze zebrać się i wygotować referat na jutrzejsze posiedzenie.

O godzinie 2 odroczył przewodniczący obrady do jutra.

Z komisyj sejmowych.

Lwów, 11 marca. *(Telef.)*. Komisya budżetowa załatwiła wczoraj pozycye budżetu, traktujące o szpitalach, szkołach rolniczych i publicznych.

Komisya dla kredytu włościańskiego uchwaliła referat Skałkowskiego o organizacyi kredytu włościańskiego. Uchwaliła wezwać Sejm, do wypracowania wzorowego statutu o poręce ograniczonej.

Komisya prawnicza załatwiła projekt ustawy o sądach rozjemczych.

Komisya gospodarcza przedyskutowała sprawozdanie Wydziału krajowego o wędrownych nauczycielach rolnictwa.

Sytuacya.

Wiedeń, 11 marca. *Neues Wiener Tagblatt* donosi: Wobec doniesień, że rząd zamierza samoistnie przystąpić do uregulowania sprawy językowej w drodze paragrafu 14, a przytem uwzględnić po części żądania, postawione dla Czech przez referentów niemieckich stronnictw opozycyjnych, które to żądania przez niedyskrecyę doszły do wiadomości rządu — donoszą z kół niemieckiego stronnictwa postępowego, że stronnictwo to — rzecz sama przez się zrozumiała — jest zupełnie obcem tej akcyi rządu i także w kwestyach zewnętrznej taktyki pozostanie niezłomnie wierne swemu dotychczasowemu stanowisku, wedle którego niemiecko czeska kwestya językowa nie jest wewnętrzną kwestyą krajową, lecz sprawą państwową, obchodzącą wszystkich Niemców w Austryi, która przeto może i powinna być rozwiązana tylko za zgodą wszystkich niemieckich stronnictw opozycyjnych w Radzie państwa.

Wiedeń, 11 marca. *(Telefonem.)* Hr. Thun wrócił tutaj z Pragi, gdzie konferował z wybitnemi osobistościami z obozów czeskiego i niemieckiego, między niemi z namiestnikiem hr. Coudenhove, marszałkiem sejmowym Lobkovicem, Schlesingerem i Skardą.

Hr. Thuna przyjął dzisiaj cesarz na posłuchaniu. Prezydent zdał cesarzowi sprawę ze swojej misyi w Pradze, do której, w tutejszych sferach politycznych, bardzo wielką przywiązują wagę.

Praga, 11 marca. *Prager Tagbl.* otrzymuje z wiarogodnego źródła wiadomość, że projekt językowy hr. Thuna przeprowadzony będzie bez względu na okoliczności. Powodem tego jest przedewszystkiem istotna i nagląca potrzeba, a ta stoi ponad rządami i stronnictwami. Austrya musi złożyć dowód, że dość ma siły, aby w trójprzymierzu spełniła swoje zadanie.

Praga, 11 marca. *Politik* donosi, że w sferach rządowych panuje przekonanie, iż kwestya językowa da się załatwić tylko na podstawie paragrafu 14. Rząd nie spocznie w swoich usiłowaniach wcześniej, aż nabędzie przeświadczenia, że eksperyment wydania nowych rozporządzeń językowych się uda, — a wtedy użyje paragrafu 14. Czesi jednak nie dadzą nigdy swojego zezwolenia na to, aby w niemieckich okręgach język czeski pozbawiony był praw swoich.

Berno, 11 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, poseł Parma uzasadniał swój wniosek o używaniu obu języków krajowych przy władzach autonomicznych na Morawach. Mowca zaznaczył, że na Morawach Niemcy nie mieszkają obok Czechów, ale razem z nimi, dlatego powinni się łączyć i porozumiewać, a rząd w tej akcyi powinien być pomocnym. Wniosek Parmy odesłano do komisyi.

Sprawy wschodnio-azyatyckie.

Wiedeń, 11 marca. Dzisiejsza poranna *Neue Freie Presse* podaje artykuł wstępny, w gorących słowach zachęcający Austro-Węgry do wzięcia udziału w podziale Chin, dokonywanym teraz przez wszystkie mocarstwa europejskie. Zarówno względy polityczne, jak i ekonomicznej natury przemawiają za tem — zdaniem wymienionego dziennika — aby Austro-Węgry postarały się dla siebie o zdobycie kawałka wybrzeży chińskich. Szczególniej przykład Włoch powinien tym razem podziałać zachęcająco. Zdobycie pewnego terytoryum w Chinach nie będzie zadowoleniem próżnej ambicyi, lecz ułatwi Austryi konkurencyę ekonomiczną z innemi państwami.

Pekin, 11 marca. Ze strony urzędowej zaprzeczają, jakoby Włosi wylądowali w zatoce San-mun.

W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że poseł włoski, De Martino, tylko pod tym warunkiem wejdzie w ponowne stosunki z Cunglijamenem, jeżeli Chińczycy prosić go będą o zwrot obrażającej depeszy, jaką mu przesłano, i jeśli zgodzą się na podjęcie rokowań, co do spraw jeszcze nie załatwionych.

W odpowiedzi na notę posła angielskiego, Macdonalda, popierającą żądania włoskie, zaznaczył Cunglijamen, że nie zamierza wchodzić w odnośne rokowania, a równocześnie prosił go, aby użył swego wpływu na posła włoskiego, celem odciągnięcia go od czynienia dalszych kroków w tym kierunku. W ostatnim bowiem ustępie depeszy, przesłanej Cunglijamenowi, zaznaczył De Martino, iż propozycye jego będą poparte przez posła Wielkiej Brytanii.

Pancerniki włoskie „Marco Polo“ i „Elba“ stoją na kotwicy w Czifu.

Londyn, 11 marca. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu, że Cunglijamen otrzymał z Petersburga telegram od posła chińskiego tej treści, iż rząd rosyjski postanowił cofnąć protest swój przeciw układowi chińsko angielskiemu, co do pożyczki na dalszą budowę kolei żelaznej Ninczwang.

Rewelacye Esterhazy'ego.

Londyn, 11 marca. Bawiący tu od paru dni Esterhazy oświadczył wobec współpracownika *Daily-News*, że niczego się nie boi i że rząd francuski nie przedsięweźmie przeciw niemu żadnych kroków w Anglii.

Esterhazy mówił, że sprawa Dreyfusa jeszcze się nie skończyła, ale dopiero zacznie się na dobre, gdyż w sprawie tej jest jeszcze wiele tajemnic niewykrytych. Jeżeli Du Paty de Clam zacznie mówić, to gen. Boisdeffre będzie skompromitowany. Generał Roget i Boisdeffre wiedzieli o fałszerstwie Henry'ego i grali komedyę, zaprzeczając temu, przed Cavaignac'iem. Celem ich było pozbyć się Picquarta, który był dla nich niewygodny.

Esterhazy powiedział także, że gdyby go podczas ostatniego jego pobytu w Paryżu aresztowano, byłby zażył pigułkę ze strychniną, którą miał przygotowaną przy sobie.

List Lemaître'a.

Paryż, 11 marca. Juliusz Lemaître wystosował list do sędziego Fabre'a z protestem przeciwko sądowemu ściganiu sekretarza i skarbnika Ligi *„de la patrie française“*. Lemaître oświadcza, iż jako prezes Ligi powinien ponosić największą odpowiedzialność i żąda, aby go także pociągnięto do odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	05
„ „ srebrna	100	80
4% renta austryacka złota	119	95
4% „ „ koronowa	101	30
4% „ węgierska złota	119	60
4% „ „ koronowa	97	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	920	—
„ kredytowe	368	50
Londyn	120	42½
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	20
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	63	30
Akcye Anglobanku	156	25
„ Unionbanku	325	50
„ Bankverein	279	25
„ Laenderbanku	244	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	65	75
„ „ Elbethal	254	50
„ „ Nordbahn	3430	—
„ „ Staatsbahn	359	75
„ „ Alpine	241	50
„ Tureckie Tabaczne	135	50
Ruble	127	37½

Berlin, 11 marca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	90
Renta włoska	95	20
Akcye kredytowe austryackie	231	12
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 11 marca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	83
Żyto na jesień	8	05
Owies na jesień	6	06
Kukurudza	4	82

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 11 marca 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	50	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	293	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 8207. 530

Ogłoszenie konkursu

na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kohmana.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 grudnia 1899 roku** na dwie premie z fundacyi **Franciszka Kochmanna**, a to jednę w kwocie (500) pięciuset złr. a. w., drugą w kocie (1000) tysiąca złr. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju mieszkają i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą ubiegać się o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo przez się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z r. 1890, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczeni do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze Komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. — W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie: 1) Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego jako przewodniczący; 2) Dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, jako kurator fundacyi,

z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego: 3) Dr. Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Akademii umiejętności w Krakowie, 4) Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny, 5) Władysław Łoziński, członek Akademii umiejętności w Krakowie i właściciel dóbr ziemskich, 6) Dr. Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności w Krakowie, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów; 7) Dr. Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm; 8) Dr. Bronisław Radziszewski, członek Akademii umiejętności, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; 9) Dr. Tadeusz Wojciechowski, członek Akademii umiejętności w Krakowie, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego.

Jakkolwiek Komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, Komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 11 lutego 1899 r. **Grott.**

XXIX. PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE

ZGROMADZENIE OGÓLNE

CZŁONKOW

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością",

odbędzie się za rok 1898 **w niedzielę d. 26 marca 1899 r.** o godz. **3** popoł. w Lokalach Biurowych Towarzystwa przy ul. Szewskiej pod L. 16,

o czem się strony interesowane zawiadamia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1898.
3) Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4) Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej z kadencyi r. 1896, i 1 członka z kadencyi r. 1897.
5) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora stale urzędującego (§ 26 ustęp 2 statutu).

Bilans i Sprawozdanie za r. 1898 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 613 1 2

Sekretarz: *St. Machniewicz.* Prezes: *Dr. Józef Kopff.*

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.